

GAZETA
BEZPŁATNA

ISSN 1505-5108 NR INDEKSU 350776

Nr 1 (1234)
PIĄTEK
29.01.2021

GAZETA
itawska.pl

ŁAWA, GMINA ŁAWA, MIASTO I GMINA SUSZ, MIASTO I GMINA KISIELICE, MIASTO I GMINA ZALEWO

CZYTAJ NAS:

- co miesiąc w gazecie
- codzienne w internecie

Masz  moc!

Fundacja
„Przyszłość dla Dzieci”
KRS 0000148747

Przeznacz 1% podatku! Podaruj dzieciom lepsze życie!

www.przyszloscdladzieci.org

FUNDACJA
PRZYSZŁOŚĆ
DLA DZIECI

221otbp-l-k



Fot. archiwum prywatne

NAUKA ZDALNA — DO RAPORTU!

SPRAWDZAMY, JAKIE SĄ NAJWIĘKSZE MINUSY I CZY ISTNIEJĄ PLUSY NAUKI ZDALNEJ. NA ZDJĘCIU ŁAWIANKA MILENA WELZANT Z RODZINĄ, KTÓREJ DOM ZAMieniŁ SIĘ W SAŁE LEKCYJNE. STR. 6-9

**KUPIĘ
ZIEMIĘ**

nad jeziorem

tel. 533 634 900

5421gggi-a-M

SPRAWDZILIŚMY, CZY
KARY ZA NIEOPŁACONY
PARKING SĄ
ZGODNE Z PRAWEM

ŁAWA ||

s. 4-5



MAKIETA MIASTA,
STEROWIEC
HINDENBURG
— W SZKOLE
POWSTANIE
INTERAKTYWNE
MUZEUM

KISIELICE ||

s. 10



REKLAMA

**AMPER
FOTOWOLTAIKA**

- konkurencyjne ceny
- szybka realizacja
- pełna dokumentacja



tel. 513 347 200

**Ultra
ubezpieczenia**

Kończy się ubezpieczenie
samochodu, mieszkania?
Odezwij się, pomogę znaleźć
najlepszą ofertę
bez wychodzenia z domu.



Mobilny Agent Ubezpieczeniowy
Kontakt 512-819-736

2321mlzn-A-P

2521lizi-a-M

Wybierz Super Sołtysa 2021

NASZA AKCJA || Trwa głosowanie w Plebiscyie na najpopularniejszego sołtysa zarówno w powiecie ławskim, jak i w całym regionie. Głosy można oddawać, wysyłając smsy.



Fot. Katarzyna Bylicka

Adam Skorupski z Babięt



Fot. Mateusz Partyga

Andrzej Szarszewski z Januszewa
- nasz ubiegłoroczny zwycięzca

Fot. archiwum prywatne

Maria Pokorska z Łodygowa
- w tej chwili prowadzi w obu rankingach

Ruszyła akcja Gazety Olsztyńskiej i Gazety Ławskiej na Super-Sołtysa. Nasi Czytelnicy, głosując, wybierają najpopularniejszego i – swoim zdaniem – najlepszego, najbardziej gospodarnego, pracowitego sołtysa. Sołtys dba o każdą sprawę dotyczącą jego sołectwa. Od spraw społecznych przez infrastrukturę i inwestycje, aż po wydarzenia kulturalne i sportowe. Powinien cieszyć się poważaniem i zaufaniem mieszkańców, być również otwarty na ich potrzeby, znać ich problemy. Sołtys to na pewno osoba otwarta i kontaktowa, której nie jest obojętny los sąsiadów. Gdy pojawia się problem, szuka rozwiązania. To do niego mieszkańcy wsi pukają, gdy potrzebują rady.

DO KIEDY TRWA GŁOSOWANIE?
Głosowanie potrwa do 2 marca 2021 r. do godz. 23.59. Koszt jednego sms-a wynosi 2,46 zł brutto.

Numery znajdują się przy każdym z nazwisk sołtysów. Cała lista jest na naszej stronie www.ilawa.wm.pl, tam również znajduje się regulamin naszej akcji. Konkursy na SuperSołtysa 2021 danego powiatu odbywają się we wszystkich powiatach województwa warmińsko-mazurskiego. Sołtys, który uzyska największą liczbę głosów oddanych za pomocą sms-ów nadesłanych w głosowaniu w całym regionie, otrzyma tytuł SuperSołtysa 2021 województwa warmińsko-mazurskiego. Kolejnym dwóm kandydatom zostaną przyznane tytuły Srebrnego i Brązowego Sołtysa województwa warmińsko-mazurskiego.

W 2020 r. Janusz Szarszewski z Januszewa (gmina Susz) zajął trzecie miejsce w całym województwie, a pierwsze – w naszym plebiscyie (w tegorocznym plebiscyie w tej chwili jest na drugim miejscu powiatowego rankingu). Skąd wziął się jego pomysł na sołtysowanie? Żeby oderwać my-

śli od choroby, poszedł w ślady żony, która we wsi sołtyską była przez 12 lat. – Była też radną. Dużo mnie nauczyła – przyznaje pan Andrzej. Kiedy został wybrany, zauważył spory problem w swojej wsi: ludzie nie wychodzą z domów. – W Januszewie nie ma już nawet sklepu. Być może dla ok. 300 mieszkańców się nie oplaca – przypuszcza sołtys. – Mamy świetlicę, a istniejąca wiele lat stajnia też już nie funkcjonuje.

Tak było w ubiegłym roku. A obecnie? W chwili, gdy piszemy te słowa, pierwsze miejsce w rankingu regionalnym i pierwsze w powiatowym w zajmuje Maria Pokorska z Łodygowa w gminie Kisielice. To nie pierwsza jej kadencja jako sołtysa. W połowie poprzedniej kadencji zastąpiła osobę uprzednio sprawującą tę funkcję. W 2018 r. została wybrana już na pełną kadencję. Do jej so-

łectwa należą wsie: Łodygowo Duże i Małe. – Moją największą dumą jest to, że mieszkańcy są zadowoleni z mojej pracy.

Największym chyba problemem w sołectwie jest wykluczenie transportowe. Dojechać do lekarza, do urzędu, jeśli ktoś nie ma samochodu, to ogromny problem. Młodzieży trudno wybrać szkołę średnią, jeśli nie ma transportu do Ławy.

Jan Dobosz z niewielkiego sołectwa Krzywiec w gminie Susz jest obecnie na czwartym miejscu w plebiscyie w powiecie ławskim. To rolnik ze wsi Krzywiec. Ma 200 hektarów ziemi, prowadzi na niej głównie produkcję roślinną. Już drugą kadencję sprawuje funkcję sołtysa w sołectwie składającym się z dwóch wsi: jego rodzinnej miejscowości oraz Huta. To łącznie około 190 mieszkańców. Pan Jan opowiada, że co może, to we wsi robi. Sta-

ra się, jak może, żeby, mimo pandemii, utrzymać normalność, zagospodarować fundusze, którymi razem z radą sołecką dysponuje. – I dla młodych, i dla starszych. W ubiegłym roku niewiele się udało – mówi ze smutkiem. – Pandemia nam odwołała imprezę na dzień dziecka, dzień kobiet, dożynki itd. W tym roku...? Zobaczmy, co będzie można zrobić.

Adam Skorupski, przyszedł zięć Jana Dobosza, jest najmłodszym gospodarzem sołectwa w tym gronie. Babięty Wielkie i Małe w gminie Susz to jego podwórko. O panu Adamie już wkrótce napiszemy więcej na www.ilawa.wm.pl

Redakcja Gazety Ławskiej

Zapraszamy do głosowania!

Pozostałe nazwiska sołtysów oraz numery, pod które można wysłać smsy, znajdują się na naszej stronie internetowej www.ilawa.wm.pl

ZESPÓŁ „GAZETY ŁAWSKIEJ”

Mateusz Partyga
redaktor naczelny/dziennikarz
tel. 89 648 77 36Edyta Kocyła-Pawlowska
dziennikarka
tel. 89 648 77 36
e.kocyła@gazetaolsztyńska.plPaulina Kasprzycka
specjalista
ds. reklamy i promocji
tel. 89 648 88 91
p.kasprzycka@gazetaolsztyńska.plKamila Szpinak
specjalista ds. reklamy
tel. 89 645 39 99
r.lubawa@gazetaolsztyńska.pl

GAZETA
ławska.pl

14-200 Ława
ul. Jana III Sobieskiego 1/1/k
ilawa.wm.pl
ilawa@gazetaolsztyńska.pl

Redaktor naczelny „Gazety Ławskiej”
Mateusz Partyga
Reklama w Ławie
tel. 89 648 88 91
Reklama w Olsztynie
tel. (89) 539 77 77

WYDAWCA
GRUPA WM Sp. z o.o.
ul. Tracka 5
10-364 Olsztyn

PREZES
Jarosław Tokarczyk

DRUKARNIA PRASOWA
GRUPY WM Sp. z o.o.
Olsztyn, ul. Tracka 7
tel. (89) 639 74 21

NAKŁAD KONTROLOWANY
ZWIĄZEK KONTROLI DYSTRYBUCJI PRASY

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

Papcio Chmiel spędził w Ławie podróż poślubną

ŁUDZIE || Jeden z najbardziej cenionych polskich grafików Henryk Jerzy Chmielewski, znany i kochany jako „Papcio Chmiel”, twórca popularnych komiksów o Tytusie, Romku i A'Tomku, zmarł 21 stycznia 2021. Artysta po wojnie przebywał w Ławie.

M ało znana jest historia jego pobytu w Ławie kilka lat po wojnie, którą przypomina Michał Młotek, twórca Internetowego Muzeum Ławy. Grafik sam opowiedział o niej przed laty w książce „Żywot człeka zmalpionego” i wspominał później w kilku wywiadach. Jak pisze M. Młotek, okazuje się, że Chmielewski spędził w Ławie swoją... podróż poślubną. „Jego żona, Anna Śliwińska, była wdową po powstańcu warszawskim Stanisławie Kazberuku, ps. „Staszek”, z którym Jerzy Chmielewski się przyjaźnił (sam też zresztą walczył w Powstaniu Warszawskim). Małżeństwo zatrzymało się w Ławie u rodziców Kazberuka, którzy musieli osiąść nad Jeziorakiem po wojnie”.

Z informacji, do których dotarł twórca Internetowego Muzeum Ławy, wynika, że nazywali się Józef i Aleksandra. A sam Chmielewski tak wspominał swój pobyt w Ławie: „Wyjechalśmy na jeziora do Ławy, oczywiście z Kamą. To była rasowa roczna suka. Krótkowłosa wyżeł niemiecki. Byliśmy w niej zakochani. Gdy ją dostaliśmy, zbudowałem jej kojec pod moim biurkiem. W Ławie nam się nie podobało. Miasto było zniszczone. Z wojennej pożogi ocalała jedynie apteka. Spaliliśmy u byłych teściów mojej żony, którzy bardzo życzliwie nas przyjęli. Później jednak okazało się, że nigdy nie miałem lepszych wakacji. Nie zapomniałem ich do końca życia”.

Karierę grafika rozpoczął jeszcze w wojsku, do którego został powołany w lipcu 1945

r. (wcześniej, w czasie wojny, był żołnierzem AK i walczył w powstaniu warszawskim) do opieki nad gazetką. Po przejściu do cywila pracował jako rysownik, początkowo w „Świecie Przygód”, następnie w „Świecie Młodych”. Studiował na Akademii Sztuk Plastycznych w Warszawie na Wydziale Grafiki. Jak czytamy w Wikipedii, najszerzej był znany ukazującej się od 1957, serii komiksów „Tytus, Romek i A'Tomek”, która rozeszła się w łącznym nakładzie 11 milionów egzemplarzy. Przez wiele lat pracował w czasopiśmie „Świat Młodych”, w którym publikował kolejne odcinki. W latach 1989–1990 powstały dwa dziesięciominutowe odcinki serialu animowanego pt. „Narodziny Tytusa” oraz „Edukacja”. Dwanaście lat później na podstawie scenar-

riusza wyłonionego w drodze konkursu powstał pełnometrażowy film animowany „Tytus, Romek i A'Tomek wśród złodziei marzeń”.

>>>> Za swoją twórczość został uhonorowany Orderem Uśmiechu. W 2007r. został odznaczony Złotym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”. Podczas uroczystości z okazji 65. rocznicy wybuchu powstania warszawskiego, 2 sierpnia 2009 w Parku Wolności, odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski za wybitne zasługi dla niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej, za osiągnięcia w działalności na rzecz rozwoju polskiej kultury. W 2019r. otrzymał z rąk Prezydenta RP Medal Stulecia Odzyskanej Niepodległości. Zmarł, mając 97 lat.

oprac. eka

praca

EXPOM

EXPOM S.A., firma z branży metalowej
W związku z dynamicznym rozwojem
poszukujemy pracowników na następujące stanowiska:

- ELEKTRYK/ELEKTROMECHANIK
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ
- PRACOWNIK DZIAŁU UTRZYMANIA RUCHU
- MURARZ

OFERUJEMY:

- Umowa o pracę z atrakcyjnym wynagrodzeniem,
- Możliwość ciągłego podnoszenia kwalifikacji poprzez uczestnictwo w szkoleniach wewnętrznych i zewnętrznych,
- Rozwój ścieżki zawodowej,
- Bogaty fundusz socjalny i pakiet programów pracowniczych,
- Pracę w prężnie rozwijającej się firmie współpracującej z firmami europejskimi.

Zainteresowane osoby prosimy o kontakt:

EXPOM S.A., ul. Sienkiewicza 19, 13-306 Kurzętnik
e-mail: anna.leszczynska@expom.pl
tel.: + 48 (56) 47 24 247 lub 662 226 082

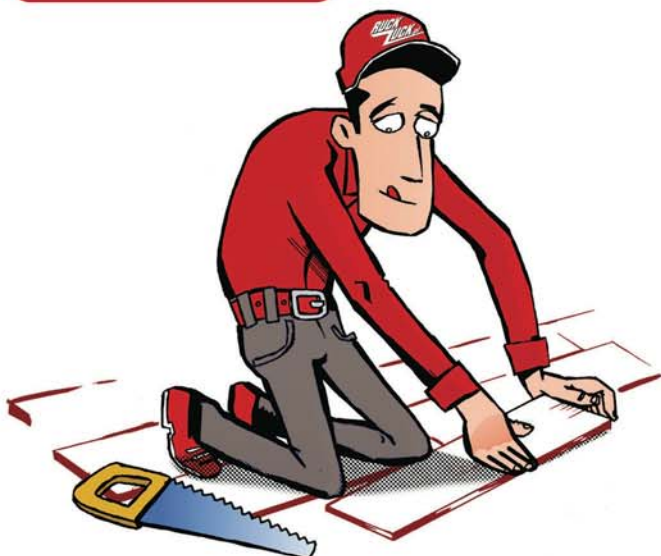
Zastrzegamy sobie prawo do odpowiedzi jedynie na wybrane aplikacje. Informujemy, że skontaktujemy się z wybranymi kandydatami.

Prosimy o zawarcie w CV klauzuli:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych do realizacji procesu rekrutacji (zgodnie z ustawą z dnia 10 maja 2018 roku o ochronie danych osobowych (Dz. Ustaw z 2018, poz. 1000) oraz zgodnie z Rozporządzeniem Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (RODO).

REKLAMA

58720mzn-a-P



PODŁOGI DRZWI DYWANY TAPETY WYKŁADZINY

ŁAWA ul. Jana Pawła II / przy IPB

tel: 896 482 941

30520mzn-A-P

Parking prywatny więc i zasady takie, jakie

ZDAJE SIĘ, ŻE NIE MA SIŁY — TRZEBA ZAPŁACIĆ. MOWA O KARACH NAKŁADANYCH NA OSOBY, KTÓRE ZAPARKOWAŁY SWOJE POJAZDY NA PRYWATNYM PARKINGU PRZY REZYDENCJI „STARY SPICHLERZ” I NIE UIŚCIŁY OPŁATY PARKINGOWEJ LUB TEŻ NIE POTRAFIĄ DOWIEŚĆ, ŻE ZA PARKING ZAPŁACIŁY.

Do naszej redakcji zgłaszają się kolejni czytelnicy zbulwersowani korespondencją, którą otrzymali od zarządcy parkingu przy ul. Sobieskiego w Iławie, przy rezydencji „Stary Spichlerz”. Nie zgadzają się oni zarówno z kwotą kary, jak i — w niektórych przypadkach — z samym jej nałożeniem. Wychodzi jednak na to, że zarządca ma prawo nakładania takich kar, a swoje postępowanie argumentuje w konkretny sposób.

>>> Pochodzący z Zielkowa (gm. Lubawa) Krystian Dymkowski, Dariusz Grabowski z Bratiana (pow. nowomiejski) oraz pewien mieszkaniec Iławy, którego dane są do wiadomości redakcji — te trzy osoby zgłosiły się do nas, aby wyjaśnić sprawę związaną z karami, jakie nałożono na nie przez zarządcę płatnego parkingu przy ul. Jana III Sobieskiego 14 w Iławie. Kary te zarządca nakłada na podstawie zdjęć wykonanych przez pracownika obsługującego parking.

Okazuje się, że kierowców, którzy w podobny sposób zostali ukarani i którzy również nie zgadzają się z tym faktem, jest dużo więcej. Ukarani za pomocą mediów społecznościowych kontaktują się z sobą opisując swoje przypadki.

Przypadek Krystiana Dymkowskiego oraz iławianina są

niemal identyczne. Pan Krystian w lutym 2020, a anonimowy czytelnik w maju tego samego roku skorzystali z płatnego parkingu przy rezydencji „Stary Spichlerz” i zgodnie z jego regulaminem, dokonali opłaty. Bilet świadczący o jej uiszczeniu włożyli, jak twierdzą, za wycieraczkę, a nie za szybę auta w jego środku. To był błąd, o czym obaj już teraz wiedzą. Tym bardziej, że zarządca parkingu informuje nas, że dokumentacja fotograficzna ewidentnie wskazuje na to, że za wycieraczką lub szybą nie ma tego biletu.

Z myślą, że poprawnie dokonali wszelkich formalności, udali się do sklepu, restauracji itd. Gdy wrócili do swoich samochodów zaparkowanych przy „Spichlerzu”, nie znaleźli żadnej informacji o nałożeniu kary — to także ich słowa. Dowiedzieli się o tym z pisma, które otrzymali od zarządcy parkingu po kilku miesiącach. Na przykład w przypadku mieszkańca Zielkowa, przyszło ono po ośmiu miesiącach od skorzystania z parkingu, czyli we wrześniu 2020. Obaj nie zgadzają się z nałożonymi karami, które wynoszą łącznie ponad 200 złotych, jednak w sądzie raczej nie mają większych szans, bo też nie mają dowodu na uiszczenie opłaty za parking, czyli tzw. biletu. Nie pamiętają też, czy był on włożony za wycieraczkę, gdy wrócili do swoich samochodów. Nie zwrócili na to uwagi.

„Przed sądowe wezwanie do zapłaty” (taki nagłówek widnieje na piśmie rozesłanym przez zarządcę parkingu) otrzymał również Dariusz Grabowski, a właściwie jego mama, Maria, na którą zarejestrowany jest samochód, którym pan Dariusz przyjechał do Iławy.

— Bardzo lubimy przyjeżdżać do Iławy, to piękne miasto, ale przez takie zdarzenia trochę nam się odechciewa takich podróży — mówi mieszkaniec Bratiana.

I tłumaczy w czym rzecz. — Przyjechaliśmy do Iławy na zakupy i zaparkowaliśmy



Fot.: Mateusz Partyga

Do naszej redakcji zgłosili się m.in. Dariusz Grabowski z Bratiana i Krystian Dymkowski z Zielkowa, którzy nie zgadzają się z nałożoną karą

przy „Starym Spichlerzu”. Od razu szczerze przyznaję: nie pamiętam, czy podszedłem do automatu wydającego bilety i zapłaciłem wymaganą kwotę. To było dawno temu, we wrześniu 2019 roku. Po około roku otrzymałem pismo od zarządcy parkingu — mówi Grabowski.

Z samym faktem ukarania pan Dariusz nawet nie dyskutuje, bo też nie ma żadnych argumentów na swoją obronę (tym bardziej, że nawet nie wie, czy za parking płacił). Nie może on jednak pogodzić się z nałożeniem dodatkowej kary. W piśmie od zarządcy parkingu czytamy:

„Niniejszym wzywam adresata do zapłaty w terminie 7 dni od dnia doręczenia wezwania kwoty 210,32 zł (...). Na zaległą należność składa się:

- opłata dodatkowa za brak zapłaty opłaty parkingowej — 100 zł, oraz

- dotychczasowe koszty związane z odzyskiwaniem należności, w tym m.in. koszty udzielenia danych właściciela pojazdu z Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców, opłata od pełnomocnictwa w postępowaniu o udzielenie danych z Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców, koszty korespondencji, koszty windykacji należności — 110,32 zł.

(...)

W przypadku braku reakcji ze strony adresata, po upływie terminu na wpłatę zaległości, wierzyciel rozważy podjęcie stosownych kroków, w tym także dochodzenie roszczeń na drodze sądowej. Może to grozić dodatkowymi kosztami związanymi z wpisami sądowymi, odsetkami, kosztami pełnomocnika, a także kosztami egzekucji komorniczej.”

— Rzecz w tym, że opóźnienie w zapłaceniu kary powstało, ponieważ o jej nałożeniu dowiedziałem się dopiero po roku. A po drugie, punkt 8 regulaminu parkingu mówi wyraźnie, że, cytując: „Za nieuiszczenie opłaty za postój pojazdu samochodowego lub za przekroczenie opłaconego czasu parkowania pobiera się opłatę dodatkową w wysokości 100 zł płatną w ciągu 14 dni od dnia wystawienia raportu — wezwania do zapłaty”. Krótsza informacja o wysokości kary jest także pod tablicą z godzinami funkcjonowania parkingu, a w punkcie 8, regulaminu znajdziemy też informację, że w razie zapłaty kary w ciągu 2 dni od dnia wystawienia raportu, jej wysokość ulega obniżeniu i wynosi 50 złotych. Problem w tym, że ja o karze nałożonej przez zarządcę parkingu dowiedziałem się po bardzo długim czasie — mówi mieszkaniec Bratiana.

>>> W tej sprawie skontaktowaliśmy się z komendą po-

wiatową policji w Iławie. Asp. Joanna Kwiatkowska, rzeczniczka prasowa KPP Iława, tłumaczy nam: — Pamiętajmy, że zgodnie z Kodeksem Drogowym, policjanci mogą interweniować na drogach publicznych oraz w strefach ruchu i zamieszkania. Na innych terenach, np. drogach wewnętrznych czy parkingach prywatnych, mundurowi podejmują działania, jeśli kierowca nie zastosuje się do ustawionych tam znaków drogowych.

Oficer prasowy iławskiej policji dodaje także, że za złe parkowanie na terenie prywatnym policja nie można nałożyć mandatu — chyba, że sposób parkowania ma wpływ na bezpieczeństwo ruchu.

Podsumowując — parking prywatny więc i zasady takie, jakie narzucił właściciel/zarządca. Nie ma przebaczenia, wychodzi na to, że ukarani kierowcy będą musieli zapłacić nałożone kary, bo wszystko odbywa się tu zgodnie z prawem.

Jak już wspomnieliśmy, zarządca ma prawo nakładania takich kar, a swoje postępowanie argumentuje w kon-

kretny sposób. — Nie ma takiej opcji, aby kierowca który nie uiścił opłaty parkingowej i został ukarany, nie znalazł na swoim pojeździe informacji o nałożeniu kary — mówi w rozmowie z nami zarządca parkingu, który chce pozostać anonimowy.

— Ukarani kierowca ma 48 godzin na uiszczenie opłaty dodatkowej. W rzeczywistości czekamy dwa, trzy miesiące i dopiero po takim czasie występujemy do Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców o uzyskanie danych właściciela pojazdu — dodaje zarządca.

— Działamy zgodnie z literą prawa. Aby w ogóle nałożyć taką karę, to musimy udowodnić fakt, że kierowca rzeczywiście nie opłacił opłaty parkingowej, a służy temu dokumentacja fotograficzna. Wykonane przez naszego pracownika zdjęcia pokazują nie tylko same auto, tablice rejestracyjną itp., ale również dowodzą, że do zaparkowania doszło na pewno na zarządzanym przez nas parkingu. Na fotografiach widać najbliższą okolicę, w której zaparkowany został pojazd. Widać na nich także datę i godzinę zaparkowania pojazdu — tłumaczy zarządca.

Opłaty za parkowanie przy rezydencji „Stary Spichlerz” wprowadzono dwa lata temu. Stało się tak dlatego, ponieważ osoby zamieszkujące w rezydencji (działa tu wspólnota mieszkaniowa) nie miały gdzie zaparkować samochodów na parking należącym de facto do ich wspólnoty. Parking znajduje się w ścisłym centrum miasta (gdzie miejsc parkingowych wciąż brakuje) dlatego też jego miejsca parkingowe często zajmowane były przez nie mieszkające w rezydencji osoby. Kierowcy pozostawiali tu swoje pojazdy, często na dłuższy czas (szczególnie w okresie letnim) przez co brakowało miejsc parkingowych dla mieszkańców rezydencji, ale także dla właścicieli i klientów

narzucił zarządca

lokali usługowych, które się znajdują w „Starym Spichlerzu”. — Każdemu właścicielowi takiego lokalu przysługuje jedno miejsce na zarządzanym przez nas parkingu przy ul. Sobieskiego. Jeśli lokal jest wynajmowany to zapewne taka karta parkingowa przekazywana jest najemcy, który korzysta w danym czasie z konkretnego lokalu — słyszemy od zarządcy.

Zarządca tłumaczy także skąd się wzięły opóźnienia związane z wysyłaniem pism mówiących o przedsądowym wezwaniu do zapłaty. — W związku z pandemią koronawirusa siedziba Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców była zamknięta, nie funkcjonowała. Dlatego też mieliśmy problemy z pozyskaniem danych osobowych ukaranych kierowców, a to

przekładało się na wysyłanie korespondencji z opóźnieniem — słyszemy od zarządcy.

— Tuż przy zjeździe z ulicy Sobieskiego na parking, na wysokości chodnika, jest ustawiona tablica informująca o tym, że parking jest prywatny i trzeba go opłacić, jeśli chce się tu pozostawić pojazd. Mieliśmy sygnały od ukaranych kierowców, że powinniśmy w tym miejscu ustawić nie tablicę, tylko szlaban blokujący wjazd na parking. Wówczas, ich zdaniem, przynajmniej byłoby wiadomo, że na parking nie można wjechać ot tak. Konsultowaliśmy tę kwestię z policją i okazuje się, że postawienie szlabanu w tym miejscu jest niemożliwe, bo w ten sposób powstawałyby korki na ulicy Sobieskiego. Samochody wjeżdżające na parking blo-

kowały ruch w tym miejscu — zauważa zarządca.

W trakcie pisania tego artykułu zgłosiła się do nas kolejna osoba z identycznym problemem. Już porozumiała się z zarządcą parkingu co do rozłożenia spłaty kary w ratach. — W wyjątkowych sytuacjach idziemy na rękę ukaranym kierowcom i rzeczywiście rozkładamy opłacenie kary na raty — tłumaczy zarządca, który zaznacza, że ukarany podczas przesyłania przelewu bankowego w jego tytule powinien wpisać numer wezwania (jest w piśmie otrzymanym od zarządcy parkingu) lub numer rejestracyjny pojazdu. Wówczas zarządca wie, że przelew na pewno dotyczy danego ukaranego.

— Musimy pamiętać o tym, że wjeżdżając i korzystając z parkingu prywatnego po-



winniśmy akceptować jego regulamin. To tak, jak byśmy weszli do czyjegoś domu — zachowujemy się tak, jak właściciel domu tego od nas oczekuje, prawda? — pyta retorycznie zarządca parkingu.

Mateusz Partyga



REKLAMA

Nowy Sklep Zoologiczny Daisy zaprasza

W Iławie przy marcecie Kaufland powstał nowy punkt dla wielbicieli zwierząt. Sklep Zoologiczny DAISY należy do ogólnopolskiej sieci sklepów zoologicznych. O marce DAISY i placówce w naszym mieście rozmawiamy z panią Iwoną Lewandowską – właścicielką, która swoje hobby przekuła w biznes.

— **Pani Iwono, skąd wziął się pomysł na otwarcie sklepu z branży zoologicznej?**

— Pomysł na własny biznes rodził się od kilku lat, aż pewnego dnia znalazłam ofertę sieci franczyzowej sklepów zoologicznych Daisy i pomyślałam: Dlaczego nie, świat należy do odważnych. Spodobał mi się sposób, w jaki prowadzona jest ta działalność oraz fakt, że DAISY TEAM jest jak jedna wielka rodzina. Podobnie jak mój sklep, który także jest działalnością rodzinną. Jako właścicielka wspaniałej suczki Nelki wiem, że ważna jest właściwa dieta i odpowiednia pielęgnacja naszych pupili.

— **Czym sklep zoologiczny DAISY wyróżnia się na tle konkurencyjnych placówek?**

— Przede wszystkim kładziemy ogromny nacisk na sprzedaż produktów wysokiej jakości. Pokazujemy

naszym klientom, jakie są alternatywy, nie boimy się mówić prawdy na temat popularnych produktów, które nie są dobre. Wspieramy polskich producentów. Jeżeli klientowi zależy na zdrowiu swojego zwierzątka, powinien mu podawać wartościowy posiłek, a takiego nie znajdzie w marcecie. Chętnie doradzamy klientowi tak, by

dobrać odpowiedni dla jego pupila produkt. Przykładamy dużą wagę do szkoleń, ciągle uczymy się czegoś nowego.

Największą część naszego bogatego asortymentu zajmują artykuły dla psów i kotów, a wśród nich karmy suche, mokre, przysmaki, akcesoria, szelki, smycze, szczotki, wysokiej jakości kosmetyki i suplementy diety.

Dodatkowo mamy też duży wybór produktów dla gryzoni, ptaków i rybek.

— **Co sprawia, że klienci wracają do Państwa sklepu?**

— Nie mamy w zwyczaju obsługiwanie klientów na zasadzie „następny proszę”. Uwielbiamy rozmawiać z klientami, oglądać zdjęcia ich zwierzątek albo słuchać ich historii. To też nas bardzo dużo uczy. A co najważniejsze, nasz sklep jest przyjazny zwierzętom! Można do nas wpaść na zakupy ze swoim pupilem.

UWAGA!

Dla wszystkich naszych klientów, przygotowaliśmy karty stałego klienta, dzięki temu można u nas zrobić zakupy z dużym rabatem. Co tydzień nowe promocje oraz



wiele ciekawostek i porad znajdziecie Państwo na Facebooku i Instagramie Daisy Sklep Zoologiczny Iława

Zaletą naszej lokalizacji jest zdecydowanie duży parking oraz dogodny dla naszych klientów godziny otwarcia od poniedziałku do soboty w godzinach 9:00-21:00 oraz w niedziele handlowe w godz. 10:00-18:00.



Iława, ul. Wyszyńskiego 33 (przy Kauflandzie). Zapraszamy

„Dramat nauczania w VII aktach” według maturzysty

ROK 2020 BYŁ ZASKAKUJĄCY DLA WSZYSTKICH. PANDEMIA WYWRÓCIŁA NASZE DOTYCHCZASOWE ŻYCIE DO GÓRY NOGAMI, DOTKNĘŁA WŁAŚCIWIE WSZYSTKICH SEKTORÓW NASZEJ EGZYSTENCJI. JEDNĄ Z OFIAR ZAISTNIAŁEJ SYTUACJI JEST EDUKACJA – ZAUWAŻA MICHAŁ STAWSKI, MATURZYSTA UCZĄCY SIĘ W IŁAWSKIM ZESPOLE SZKÓŁ IM. BOHATERÓW WRZEŚNIA 1939 R.

PROLOG

Zacznijmy od początku. I to nawet nie od początku pandemii...

Polski system edukacji opiera się na modelu pruskim, który to powstał w XIX w. Postulował on między innymi ogólnie narzucone treści i programy nauczania, zestaw obowiązkowych lektur, lekcje podzielone na 45-minutowe jednostki, krótkie przerwy sygnalizowane głośnym dzwonkiem, stopnie za wiedzę, nauczanie monologowe (frontalne), książki do nauki, egzaminy. Brzmi znajomo? Nic dziwnego.

Do naszego kraju model pruski dotarł wraz z odzyskaniem niepodległości w 1919 r. i nie zmienił się drastycznie aż do chwili, kiedy to do gry wszedł rok 2020 i rzucił wyzwanie, wymuszając edukację za pośrednictwem Internetu.

Jeżeli więc ktoś się dziwi, że format e-lekcji jest wadliwy, warto zadać sobie pytanie, czy naprawdę oczekujemy, że model edukacji sprzed 200 lat jest w stanie sprostać wymaganiom XXI wieku?

Biorąc pod uwagę, że zmiana nie nadeszła stopniowo, a nastąpiła nagle, z dnia na dzień, nie ma chyba co się dziwić, że nie jest idealnie.

AKT I: NOWA RZECZYWISTOŚĆ

Jak wyglądał początek nowej szkolnej rzeczywistości? Różnie. Część placówek podeszła do tematu dosyć ulgowo, a ich uczniowie mieli tak naprawdę wakacje. Inni byli zasypywani zadaniami na potęgę. Niektóre szkoły już przed wakacjami zaczęły przerzucać lekcje na platformy do wideokonwersacji.

Najgorzej mieli ci uczniowie, którzy zostali pozbawieni werbalnego kontaktu z nauczycielem. Dzieciom za pośrednictwem dzienników elektronicznych zaczęto wysyłać notatki. Czyli po prostu „ściany” tekstu do przyswojenia oraz zadania do wykonania na bazie tych notatek.

Poziom motywacji: zerowy. Poziom chęci do nauki: zerowy. Poziom zrozumienia tematu: zerowy. Dodatkowo warto wspomnieć, że dzienniki elektroniczne, zalane falą notatek, były niewydolne. Potrafiły nie funkcjonować kilka godzin w ciągu dnia, część uczniów nie dostawała powiadomień, a reszta wyczekiwała, aż nauczyciel wyśle im tekst. Brzmi jak świetna zabawa, prawda?

Młodzi uczniowie, nieprzyzwyczajeni do pochłaniania wiedzy z ciągów liter na białym tle, nie dawali rady sprostać zadaniu. Nieraz musieli pomagać rodzice. Mocno zatarła się też relacja uczeń-nauczyciel.

Fakt, że zdalne nauczanie się nie sprawdza, przyznają nawet politycy, czego dowodem jest uproszczenie egzaminów. Przed nami przecież już druga „ulatwiona” matura.

AKT II: NAUKA NA BŁĘDACH

Po nieudanym początkowym okresie nastąpiły wakacje. Pandemia w odwrocie, wolne od szkoły, dosłownie sielanka. Wtedy też pojawiła



Michał Stawski był członkiem Młodzieżowej Rady Miasta w Iławie, członek stowarzyszenia Fabryka Inicjatyw Obywatelskich, tegoroczny maturzysta uczący się w Iławskim Zespole Szkół im. Bohaterów Września 1939 r.

się informacja, że uczniowie 1 września wrócą do szkół. Niby kamień z serca, jednak raczej każdy zdawał sobie sprawę, że długo ten pomysł nie wytrzyma, a zakłady wśród uczniów o to, kiedy znowu zamkną szkoły, były normalne.

No i tak też się stało, wzrastający poziom zakażeń zmusił rządzących do rozpoczęcia kolejnego aktu dramatu o nazwie „e-lekcje”. Tym razem jednak mieliśmy już doświadczenie w temacie, placówki odrobiły lekcję z poprzedniego aktu i przystąpiły do zdalnej edukacji z większym zaangażowaniem. Platformy takie jak Teams były podstawą. Koniec ze ścianami tekstu na e-dzienniku, w końcu rozmowa z nauczycielem, w końcu lekcje zaczęły chociaż trochę przypominać lekcje, jakie znaliśmy. Najgorsze jest już za nami, zaczęliśmy się już przyzwyczajać oraz ulepszać format zajęć zdalnych. Mimo to należy pamiętać, że wciąż nie jest idealnie, ale jesteśmy na dobrej drodze do jak najlepszej optymalizacji sytuacji.

AKT III: WPŁYW PSYCHOLOGICZNY

Zdalne nauczanie wywarło spory wpływ na funkcjonowanie młodych ludzi. Ograniczenie kontaktów z rówieśnikami, czy chociażby drastyczny spadek motywacji do nauki.

Sytuację można określić jako „piekło ekstrawertyków” lub „raj introwertyków”.

Tym drugim wizja ograniczenia kontaktów społecznych jest jak najbardziej na rękę, tym pierwszym już niekoniecznie. Mimo to w bilansie zysków i strat gorzej wypadają introwertycy, dlaczego?

Osoby ekstrawertyczne uznały zdalne nauczanie za problem w kontaktach i za cel obrały sobie jego zwalczanie. Spotkania z kolegami online czy nawet wczasy oczywiście miały miejsce i kontakty społeczne nie zniknęły. Co z introwertykami? Nawet jeżeli im sytuacja wydaje się komfortowa, to tak długie odizolowanie musi przynieść negatywne skutki. Oczywiście nie tylko u tej konkretnej grupy ludzi, ale u wszystkich.

AKT IV: MOTYWACJA

„Motywacja”, a raczej jej brak. Spanie na pierwszych lekcjach czy przeglądanie social mediów podczas zajęć to nie jest coś wyjątkowego. Pojawiają się problemy w nauce, przyswajaniu wiedzy, czy nawet samej chęci jej przyswajania. Zdalne nauczanie wypruwa ucznia z poczucia obowiązku, potrzeby zdobywania nowych wiadomości, czy po prostu frajdy z nauki (tak, istnieje coś takiego). Jeżeli pojawia się możliwość robienia ciekawszych rzeczy

niż nauka, to młodzież to wykorzystuje: przegląda Facebooka, gra w gry, rozwija pasje – oczywiście podczas lekcji. O ściganiu na sprawdzianach nie wspominając. A możliwości są gigantyczne, mimo że nauczyciele próbują z tym walczyć.

AKT V: ZYSKI

Czy jest możliwe, że ktoś zyskuje na zdalnym nauczaniu?

Wydaje się, że tak, głównie indywidualiści. Łatwiej mają też osoby potrafiące się zmotywować. Więcej wolnego czasu to więcej czasu na pasję. Jak już wcześniej wspominałem, zyskują również, krótkotrwałe, introwertycy oraz osoby wykluczane przez społeczność. Zyskują również nauczyciele, którzy nie muszą opuszczać mieszkania, aby wykonywać swoją pracę.

AKT VI: PRZYSZŁOŚĆ

Czy warto rozwijać zdalną edukację?

Zdalne nauczanie ma jeden konkretny plus, wyrwa pruski model z lat dwudziestych XIX wieku i przekłada na język współczesności. Notatki w Wordzie, zamiast w zeszytach. Autoresearch zamiast podręczników. Zresztą mam nadzieję że e-lekcje przyczynią się do wytworzenia w młodzieży kultury autoresearchu, bo samodzielne szukanie odpowiedzi to umiejętność

bardzo przydatna. Dotąd praktykowana raczej podczas ściągania, kiedy to uczniowie sięgają do Internetu i na podstawie źródeł analizują zagadnienie. Tak, ściąganie może mieć wartość edukacyjną.

A więc e-nauczanie rozwija uczniów. Niekoniecznie w taki sposób, w jaki chcieliby tego nauczyciele, ale wciąż rozwija. Dlatego warto to e-nauczanie rozwijać oraz poprawiać. Chociażby po to, aby sprawdzian z historii był sprawdzianem z historii, a nie sprawdzianem z autoresearchu.

AKT VII: WNIOSKI

Podsumowując wpływ oraz działanie wolnych e-lekcji (sic!), można wyciągnąć pewne wnioski.

1. Wciąż się uczymy, jak uczyć oraz jak się uczyć. Przed nami długa droga do doskonałości, ale idziemy w dobrym kierunku.

2. Nauczanie zdalne ma fatalny wpływ na psychikę oraz aktywność fizyczną. Długotrwałe przesiadywanie przy komputerze obciąża wzrok oraz kręgosłup.

3. Lekcje online odbijają się na poziomie wiedzy uczniów, do tego stopnia, że trzeba ułatwiać egzaminy.

4. Forma elektroniczna nie zastąpi osobistego uczestnictwa w lekcji stacjonarnej.

5. Edukacja zdalna ma fatalny wpływ na motywację uczniów i na sam wizerunek nauki.

6. E-lekcje mają negatywny wpływ na kontakty międzyludzkie, z uwagi na odizolowanie od własnej klasy lub grupy.

7. Możliwość spełniania się w swoich pasjach i naukę uczenia się wykorzystują przede wszystkim zmotywowani indywidualiści. Jest też cień szansy, że bycie takim zmotywowanym indywidualistą stanie się modne i powszechne.

Zdalne nauczanie pozostawia ambiwalentne odczucia. Z jednej strony: fatalna porażka, z drugiej strony: nowy niezbadany potencjał. Według rachunku zysków i strat oceniłbym e-nauczanie raczej negatywnie. Ale przed nami jeszcze trochę czasu. Trzymajmy kciuki, że to nowe narzędzie wyjdzie nam na dobre!

Michał Stawski
oprac. eka, dbp

Ile w-fu jest w zdalnym w-fie

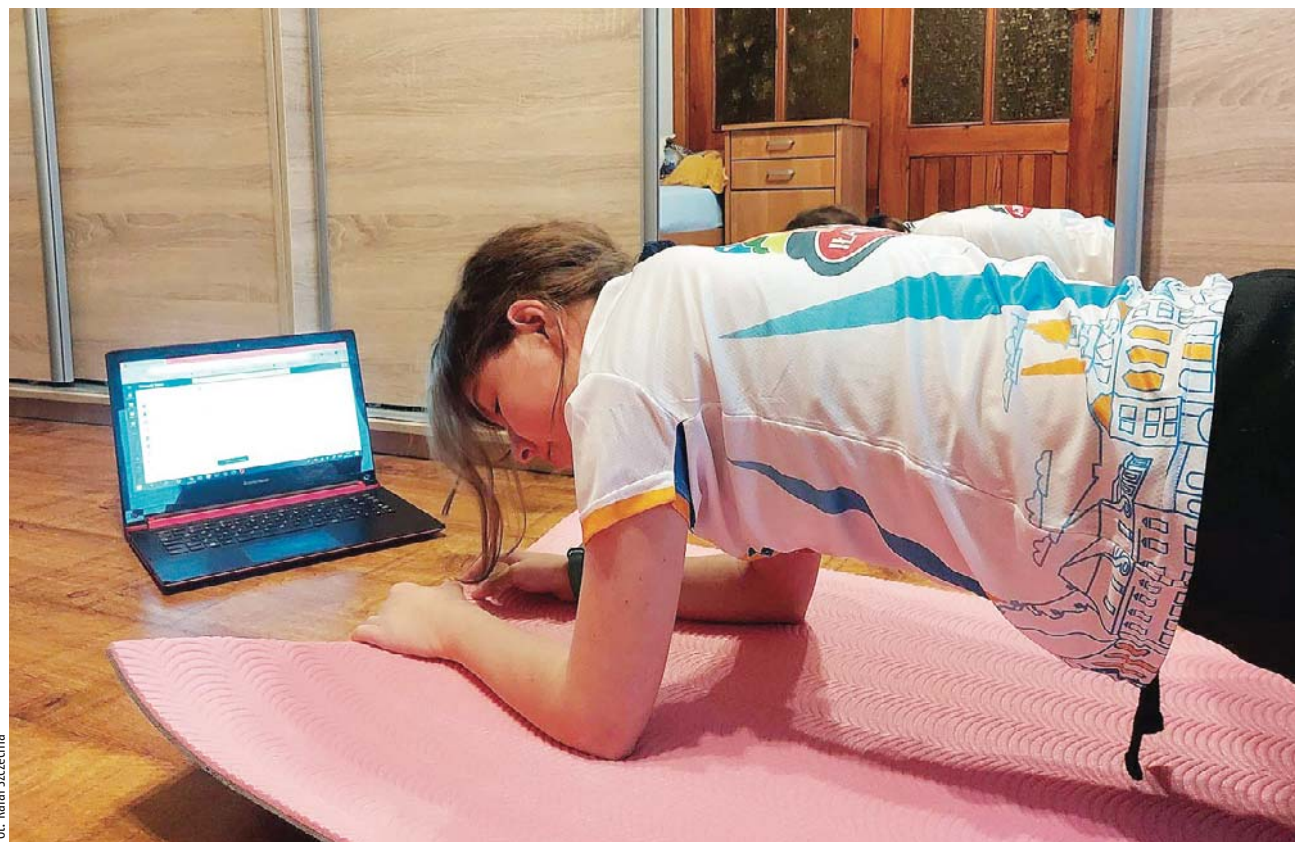
ZDALNE NAUCZANIE WYCHOWANIA FIZYCZNEGO PRZYPOMINA MI TROCHĘ PORADĘ LEKARSKĄ PRZEZ TELEFON. JEJ SENS ZROZUMIEJĄ W PEŁNI CI, CO MAJĄ MEDYCZNĄ WIEDZĘ WYNIKAJĄCĄ Z WYKSZTAŁCENIA. INFORMACJA „KOPIUJ-WKLEJ” NIE ZASTĄPI ROZMOWY W GABINECIE.

W lekcji, podczas której nie ma możliwości korekty na bieżąco wykonywanych ćwiczeń, jest podobnie. Uczeń się uczy, a więc nie wie. Samo zlecenie pracy, akceptacja i wykonanie jej kończące się potwierdzeniem obecności i oceną nie znaczą, że fizyczny lek wchłonął się poprawnie w układ sprawności. Pytanie, czy w ogóle został zażyty?

Zadałem dziesiątkom uczniów kilka pytań. Zwrotna informacja z różnych poziomów edukacji nie zaskoczyła mnie. Raczej potwierdziła domysły jak wygląda szkolna lekcja wf-u.

Czy uczniowski obowiązek zadań z wychowania fizycznego jest równoważny ze sprawozdaniem z ich wykonania? Czy to tylko gra w której wszyscy zgóry znają odpowiedź? Przedmiot kończący się oceną zaliczaną do średniej, obwarowany zaleceniami i przepisami, wsparty milionami z rodzicielskich podatków nie wywołuje etosu uczniowskiego zaangażowania. Czy można go aż tak lekceważyć?

Sprawność jest wartością samą w sobie. Im jest większa, tym większe jest pragnienie jej doskonalenia. Im jest mniejsza, tym mniejsza jest potrzeba jej posiadania.



Fot. Rafał Szczeciński

Organizm dostosowuje się do minimalizmu i egzystuje na poboczu fizyczności w sposób zadowalający w sprawności ciała pozbawionego koordynacji i motorycznej poprawności. Był kształtujący świadomość może zaskoczyć po zrozumieniu przyczyny isktuku.

Czy Microsoft Teams i inne elektroniczne narzędzia kontaktu szkolnego z uczniem wystarczą do tego, aby poprawić uczniowską sprawność? Teoretycznie tak. System jest pojemny, rzadko zawodzi w przeciążeniu. Ma mnóstwo zalet. Całkowicie zmienił sposób zdalnego nauczania w porównaniu z pierwszym zamknięciem szkół. Zapewnia swobodny przepływ informacji – również tej zwrotnej.

Solidność wykonania zleconych ćwiczeń i zadań zdecydowanie najlepiej wypada w młodszych klasach szkół podstawowych. Im dalej, tym bardziej przypomina slalom gigant w omijaniu sprawdzających tyczek koniecznych do oceny czy zaliczenia przedmiotu.

Zdecydowanie ucześciej podchodzą do tego dziewczęta. Bez względu na wiek mają w sobie większy obowiązek wykonania i przek-

zu zwrotnego. Ich klasowi koledzy na dźwięk budzika często spod koldry zaspanym głosem potwierdzają obecność o ósmej rano i włączając aplikację obecności aktywnie przewracając się na drugi bok uczestniczą w lekcji. Minuty lecą. Można wysłać raport z niej. Kamerka, to już naruszenie prywatności nieruchomości sylwetki.

Nagminne wykonywanie innych czynności podczas lekcji zdalnego wf-u nie zaskakuje już nauczycieli. Uczniowie o poranku i nie tylko, wymieniają się informacjami niekoniecznie o edukacyjnej wymaganej treści. Potrzeba kontaktu musi być zaspokojona jako pierwsza.

W normalnej szkole edukacja prozdrowotna zatrzymuje lekcję w-fu. Wymaganie programowe określające jej zakres różnie jest przez szkoły realizowane. Uczniowie też nie garną się do wiedzy teoretycznej na fizycznych zajęciach.

Sprawni w tej dziedzinie nauczyciele przemycali treści w kilkuminutowym skrócie między wysiłkiem. Niektórzy sadzają uczniów do szkolnej ławki przyjmując zgrozę uczniowskich spojrzeń w pretensji zagonienia do klasy. W zdalnym nauczaniu prozdrowotne akcenty i teoria zdominowały większość lekcji wf-u. Łatwiej to sprawdzić. Łatwiej też znaleźć odpowiedź na pytania. Krzyżówki i quizy tworzą oceny.

Filmiki pokazujące ćwiczenia, taneczne akcenty i proponowane popołudniowe intensywne uzupełniają wymagania. Podstawa programowa z przedmiotu odhacza tematy, a sylwetka uczniów coraz bardziej odchyła się od wzorca.

Cechy motoryczne to już zjazd po równi pochyłej. Wg badań statystycznych dzieci i młodzież od wiosny przytyły średnio o 2 kg wodnieniu do wcześniejszych pomiarów. Brak ruchu i zjadanie stresu wynikającego z braku kontaktów rówieśniczych to powód tego wyniku.

1 kg to 7000 cal. Aby to zgubić trzeba ograniczyć posiłki o 1000 cal przez tydzień, tylko jak to zrobić w otocze przyzwyczajonej na błogie zdalne lenistwo?

Można poćwiczyć, ale po co się męczyć? Zajęci rodzice, zmęczeni własnym lockdownem nie przypilnują tego. To obowiązek młodego pokolenia. Wyszczuplająca o kilogram aktywność wymaga od ucznia, aby pobił 10 godzin, tańczył lub maszerował całą dobę. Może popływać 16 godzin, tylko gdzie? Pozbycie się dwóch kilogramów to już wyzwanie dla nielicznych. Jesień jest łatwiej i przyjemniej. Jesienno-zimowa pandemiczna stagnacja pewnie dołoży wiele u koloru tęczy raczej nie widzę.

Jednak nie u wszystkich jest tak źle. W informacjach otrzymanych od uczniów potwierdzających dbanie o sprawność i postęp w rozwoju cech motorycznych przewija się ta, o solidności wykonywania ćwiczeń przez uczniów trenujących w stowarzyszeniach i klasach sportowych. U nich nie ma uczniowskiej ściemy z wykonania. Jeżeli tak to rzadko. Nauczyciele, trenerzy przyjmują zwrotne sprawozdania z treningowych zapisów jako wiarygodne i poprawne technicznie. Ci uczniowie nie zwolnili. Miesiące solidności wystarczyły do adaptacji i poszukiwania coraz lepszej fizyczności. Dlaczego



Filmiki pokazujące ćwiczenia, taneczne akcenty i proponowane popołudniowe intensywne uzupełniają wymagania. Podstawa programowa z przedmiotu odhacza tematy, a sylwetka uczniów coraz bardziej odchyła się od wzorca.

lata wychowania fizycznego nie potrafią zmobilizować w podobny sposób?

Trzeba mieć w sobie nawyk i umiejętności, aby poprawnie wykonać zadanie. To najważniejszy element. Nie wystarczy zrobić kilka przysiadów. Trzeba pracować tak, aby nie pogłębiać wad. Uczniowie zauważają nauczycielskie wymagania w jesiennym zamknięciu szkół zdecydowanie większe od wiosennych perturbacji. Zauważają też problemy w lekcji. Widzą wiele u innych mimo czeluści Internetu. Potrafią się też wytłumaczyć z własnych potknięć, mając świadomość prawnej odpowiedzialności pedagogów za wypadki podczas zdalnej lekcji wychowania fizycznego i realizacji proponowanej w terenie porcji ruchu.

Czy wszyscy odrobili lekcję tak samo, aby słowo motywacja było zachętą do aktywności, a nie do jeszcze większego uzależnienia od wirtualnej obserwacji sprawności innych? To pytanie powinny zadać sobie cztery strony; ministerstwo, nauczyciele, uczniowie i rodzice. Motyw i akcja zawsze zwycięży tam, gdzie spędzamy więcej czasu.

Paweł Hofman, trener lekkiej atletyki

Na początku był chaos – zdalne oczami nauczycielki

**CECYLIA CYWIŃSKA
JEST NAUCZYCIELKĄ
DYPLOMOWANĄ
Z 35-LETNIM STAŻEM
PRACY. ZAJMUJE
SIĘ NAUCZANIEM
ZINTEGROWANYM
ORAZ UCZY ETYKI
W SP1 I SP3 W IŁAWIE.
DO NIEDAWNA
PRACOWAŁA W SP2.
OPRÓCZ TEGO
JEST DYREKTORKĄ
PEDAGOGICZNĄ
NIEPUBLICZNEGO
PRZEDSZKOLA
„PLUSZAK”.**

**Doświadczyła nauczania
zdalnego w kilku niezależ-
nych od siebie placówkach.**
– Początki były bardzo trudne, bo – po pierwsze – sytuacja wszystkich zaskoczyła, a po drugie – nie istniała żadna procedura nauczania zdalnego. Ale pragnę podkreślić, że we wszystkich tych placówkach, w których pracowałam w połowie marca 2020, od początku było jasne, że pracujemy dalej, nikt nie chciał przewidywać, że proces dydaktyczny zostanie w jakiś sposób przerwany. Część nauczycieli, w tym ja, w dniu decyzji o zamknięciu szkół od razu zadaliśmy uczniom pracę na kilka najbliższych dni, rozdaliśmy do domów podręczniki, potworzyliśmy grupy messengerowe z uczniami i ich rodzicami, do szybkiego kontaktu. Videomessenger był chyba najbardziej popularnym kanałem komunikacji w tych pierwszych tygodniach i miesiącach. Ale od początku nauczyciele i dyrektorzy byli zdani na siebie. Nie było i nie ma żadnej wspólnej, dostosowanej do potrzeb i możliwości szkół platformy edukacyjnej. Dopiero pod koniec roku szkolnego szkoły poinstalowały sobie aplikacje typu office 365, za które pewnie zapłacił samorząd.

Wszystko wydawało się być pod kontrolą?

– Nie od razu wszystko działało, jak trzeba. Nie od razu też każdy potrafił z tych

platform skorzystać. Szkolenia online, a tylko takie były i są, nie są idealne dla wszystkich. Wielu nauczycieli w wieku średnim i powyżej nie jest tak dobrze obeznanych informatycznie, jak sobie wyobrażają twórcy aplikacji. I to wcale nie znaczy, że są gorszymi nauczycielami, po prostu nie mieli okazji się tego nauczyć. Inna sprawa to sprzęt, zarówno ten szkolny, jak i domowy, który najczęściej nie jest z najwyższej półki. Delikatnie mówiąc. Polskie szkoły są w tym zakresie bardzo niedofinansowane. Podobne problemy ze sprzętem i jego obsługą mają też często rodzice i uczniowie. Podsumowując początek: chaos, brak jednolitego systemu, braki sprzętowe, zmasowana kontrola kuratorska, pochłaniająca bardzo dużo czasu i energii, które można by przeznaczyć na naukę po prostu.

Co się działo we wrześniu 2020?

– W nowy rok szkolny każda szkoła weszła już z pewnym wypracowanym systemem. Po decyzji o nauczaniu zdalnym SP1 prowadzi lekcje za pomocą Meet Google, natomiast w SP3 wykorzystujemy Teams. Obydwa systemy dobrze się sprawdzają, można za ich pomocą w miarę normalnie prowadzić lekcje. Oczywiście mają też swoje minusy, np. nie można na bieżąco korygować pracy każdego ucznia, podpowiedzieć mu rozwiązania, śledząc na żywo tok jego postępowania itp. Również pomysł oceniania nauki zdalnej pozostawia wiele do życzenia, dla mnie jest on zupełnie bezsensowny. Myślę, że po tych wielomiesięcznych doświadczeniach widać wyraźnie, że szkoła zdalna nie może być lustrzanym odbiciem szkoły stacjonarnej. Należałoby tak zweryfikować treści nauczania, żeby do nauki zdalnej zostawić najważniejsze umiejętności kluczowe, a nie katować uczniów lawiną informacji do zapamiętania. Wielogodzinne siedzenie przed ekranem nie uczyni z naszych dzieci geniuszy, co najwyżej nauczą się błyskawicznie oszukiwać na sprawdzianach i udawać, że biorą udział w lekcjach, co już się notorycznie zdarza.



Według Cecylii Cywińskiej należałoby zrezygnować z modelu pruskiej szkoły

Dopominacie się włączenia kamer?

– Młodsze dzieci dosyć chętnie biorą udział w lekcjach online, może dlatego, że są one ciekawsze organizacyjnie, na zajęciach zintegrowanych w klasach I – III zawsze się dzieją ciekawe rzeczy, przeplata się różne aktywności. W klasach starszych z reguły musimy domagać się kamerek i mikrofonu. Mówienie do wyciszonego ekranu z inicjatywami uczniów w kółkach jest bardzo deprymujące. W dodatku oni nie tylko nie chcą, żeby nie było widać, że np. leżą w łóżku, co mi osobiście nie przeszkadza, ale najczęściej prowadzą wtedy życie w jakimś innym wymiarze, np. grają w gry, oglądają filmy lub rozmawiają na prywatnych kanałach.

Co z nieobecnościami?

– Większość moich uczniów ma dosyć dobre warunki do nauki zdalnej, chociaż zdarzają się sytuacje, kiedy w jednym pomieszczeniu funkcjo-

nuje cała rodzina. Czasem się zdarzy, że uczniowie nie wstaną na ranne zajęcia, albo przez kilka dni nie logują się na lekcje, a rodzice usprawiedliwiają te nieobecności np. wyjazdem w ważnej sprawie. Nie jestem w stanie tego zweryfikować.

Czy podczas nauki zdalnej jest czas na przyjrzenie się emocjom?

Z racji tego, że uczę nauczania zintegrowanego i etyki, sporą część moich lekcji poświęcam na rozmowy. Staram się rozmawiać z uczniami nie tylko na tematy związane z bieżącą lekcją, tak zresztą było również podczas lekcji stacjonarnych. Dzieci bardzo potrzebują takich rozmów. Staram się im dawać wsparcie. Mogą do mnie dzwonić o każdej porze, mają mój prywatny numer. I czasami dzwonią. Wiem, kiedy umarł im dziadek i że tata nie przyjechał na święta. Czasem do takich rozmów włączają się rodzice, dziękują za wsparcie.

Zachęcam też uczniów, żeby kontaktowali się ze sobą, wyłączam się ze spotkania kilka minut przed końcem, żeby mogli sobie sami porozmawiać.

Padło już wcześniej, że sprzęt nauczyciele mają kiepski...

– Co do 500 plus dla nauczycieli: wiem, że każda pomoc jest przydatna, ale ta jest naprawdę symboliczna. Żeby kupić sensowny monitor (bo mam mały komputer), musiałam dołożyć drugie tyle. Do tego biurko, krzesło, prąd i nowa umowa o lepszy internet... W tym samym czasie mój mąż, przechodząc ze swojej firmy na pracę zdalną przywiózł do domu wysokiej klasy cały sprzęt biurowy...

Co trzeba by zmienić, by to wszystko „jakoś” działało?

– Po tych wielomiesięcznych doświadczeniach widać wyraźnie, że szkoła zdalna nie może być lustrzanym odbiciem szkoły stacjonarnej. Należałoby tak zweryfikować treści nauczania, żeby do nauki zdalnej zostawić najważniejsze umiejętności kluczowe, a nie katować uczniów lawiną informacji do zapamiętania. Wielogodzinne siedzenie przed ekranem nie uczyni z naszych dzieci geniuszy, co najwyżej nauczą się błyskawicznie oszukiwać na sprawdzianach i udawać, że biorą udział w lekcjach, co już się notorycznie zdarza.

Nauczyciele się starają i mają wsparcie w dyrektorach. Ale dyrektorzy na pewno potrzebują większego wsparcia w postaci konkretnych: sprzętu, nowoczesnych, ujednoczonych rozwiązań, mniej restrykcji i straszenia. Uczniowie i rodzice też się starają, ale nie wszystko są w stanie zdalnie ogarnąć. Myślę, że powinniśmy potraktować miniony rok w edukacji inaczej, tak trochę symbolicznie, nie starać się na siłę udawać, że jest zaliczony. Może powinniśmy ten etap powtórzyć, na spokojnie, to tylko rok. A już na pewno powinniśmy się solidnie przygotować do ewentualnej powtórki. I przy okazji w ogóle zrezygnować z modelu pruskiej szkoły. Naprawdę można uczyć dzieci inaczej (patrz: Skandynawia).

Wysłuchała: Edyta Kocyla-Pawłowska



**Cecylia
Cywińska:**

– W nowy rok szkolny każda szkoła weszła już z pewnym wypracowanym systemem. Po decyzji o nauczaniu zdalnym SP1 prowadzi lekcje za pomocą Meet Google, natomiast w SP3 wykorzystujemy Teams. Obydwa systemy dobrze się sprawdzają, można za ich pomocą w miarę normalnie prowadzić lekcje. Oczywiście mają też swoje minusy, np. nie można na bieżąco korygować pracy każdego ucznia, podpowiedzieć mu rozwiązania, śledząc na żywo tok jego postępowania itp.

Pandemia zbiera edukacyjne żniwo

MILENA WELZANT Z IŁAWY, KTÓRA WYCHOWUJE SZĘŚCIORO DZIECI (DWOJE BIOLOGICZNYCH I CZWORO, DLA KTÓRYCH JEST MAMĄ ZASTĘPCZĄ), O NAUCZANIU ZDALNYM WIE NAPRAWDĘ WIELE. JAK ONO WYGLĄDA Z JEJ PUNKTU WIDZENIA?

– Jak wygląda wasz dzień w czasach nauki zdalnej?

Nie trzeba nigdzie dotrzeć, więc wstajemy najpóźniej o 7:15. O 7:45 siadamy przed komputerami. „My”, bo przy tych najmłodszych ciągle czuwam. Dzieciaki mają lekcje na zmianę: Amelka od rana do 11:45, a od południa do 15:00 – Mikołaj. Dzieci są w trzech pokojach, do tego kuchnię i dzienny pokój oddałam na sale lekcyjne (śmiej się). W ten sposób sobie nie przeszkadzają. Jednak kuchnia jest mi w ciągu dnia potrzebna: tam jest pralka, zmywarka. Obiad też trzeba jakoś zrobić. Po wywiadówce pani poprosiła, by w trakcie zajęć nie używać głośnych sprzętów, na przykład odkurzacza.

Mój dom zamienił się więc w szkołę! Niewiele mogę robić. W czasie dłuższych przerw jem obiad, na raty, nie wszyscy jednocześnie.

Amelka jest w pierwszej klasie, Mikołaj w drugiej, Lenka w szóstej klasie, Izka w drugiej średniej, a Sebastian jest w drugiej klasie zawodowej. Lekcje mają bardzo różnie rozłożone. Zawsze się starałam, żeby chociaż obiad zjeść wspólnie, ale niestety – nie daje się.

– Czy każdy ma swój komputer?

Tak. Tworzę rodzinę zastępczą, dlatego oprócz własnego sprzętu, mamy też przeznaczone tylko do nauki dobre laptopy i drukarkę, w które



Dom Mileny zamienił się w szkołę

wyposażyło nas Powiatowe Centrum Pomocy Rodziny. Jest to oczywiście użyczenie na czas nauki zdalnej.

Mieszkamy poza centrum Iławy. Nie mamy światłowodu, tylko internet komórkowy i bywa różnie. W dwóch pokojach nie ma problemu z łączeniem, ale u Lenki i Izki często przerywa.

Często też nauczyciele wątpią, że to się naprawdę dzieje i wpisują nieobecność. Zawsze mam chęć zadzwonić i wytłumaczyć, że internet się zacina, ale dziewczyny mnie powstrzymują (śmiej się). Najtrudniej się rano zalogować się rano, wtedy łączy się najbardziej obciążone.

– Nie pracujesz zawodowo?

Obecnie nie. Skończyły mi się prace społecznie użyteczne. Chodziłam do pracy na dwie godziny. Przy takiej liczbie dzieci nie dało się inaczej. Musiałam niestety skrócić umowę na początku listopada, kiedy zaczęły się lekcje zdalne, bo sprawuję opiekę nad dzieckiem do 8 roku życia.

– Czy ktoś cię – jako rodzica – szkolił? Lub choćby przygotował do tego, jak to będzie wyglądać?

Co do zagrożeń w cyberprzestrzeni – to tylko na wywiadówkach, na początku roku szkolnego, podczas spotkań z policjantami. Natomiast w kontekście pandemii...? Nikt nam nie wyjaśniał, co się będzie działo.

Zostaliśmy postawieni przed faktem. Zresztą jak wiele grup. Ale jakoś sobie sama radzę.

W przypadku maluchów trzeba być obok. Uczniowie sobie nawzajem wyłączają mikrofony, bawią się, zaczepiają się na czacie, nie są skupieni. Nie da się w tym systemie zablokować pewnych możliwości i dlatego dziecko może wyłączyć wszystkim mikrofon, łącznie z panią. Są dzieci, które sobie z tego nic nie robią.

Z kolei mój Mikołaj woła: „Ciocia, ktoś mnie znowu wyłączył!”. I muszę interwenio-

„To nie jest wina dzieci, tylko taki mamy system. Nie zdążyły się nauczyć w szkole, musiały – w domu”.

wał u wychowawczyni. Panie w klasach 1-3 prowadzą lekcje bardzo fajnie, starają się, żeby przez internet jak najbardziej zainteresować dzieci. Najgorszy w tej sytuacji jest brak kontaktu...

– Czy istnieje w takim razie jakieś wsparcie psychologiczne i czy z niego korzystaliście?

Jeden z chłopców ma Zespół Aspergera. W ubiegłym roku dopiero w maju odezwał się podczas lekcji. Wcześniej nie mogłam go namówić. Czuję jakiś opór. Zdarzało się, że w ogóle nie uczestniczył w zajęciach, nie podłączał się. Od wychowawcy dowiedziałam się, że Sebastian ma pełno „zagrożeń”, czyli groziły mu jedyńki na koniec roku. On w ogóle nie robił zadań! Te-

raz, w jesienno-zimowej turze nauki zdalnej, mamy inaczej wszystko zorganizowane: kamierki itp. A na wiosnę wysyłano karty pracy, których on nie uzupełniał. Szukaliśmy pomocy, choć pandemia mocno ograniczyła możliwości.

Była wizyta, była rozmowa z panią psycholog z iławskiego Ośrodka Psychoedukacji, Profilaktyki Uzależnień i Pomocy Rodzinie... Podczas rozmowy telefonicznej stanęło na tym, że zawsze mogę zadzwonić i porozmawiać.

W zwykłych czasach jeździmy do poradni autyzmu, mamy wizyty u psychiatry. To specyficzny rodzaj dysfunkcji. Trzeba się cieszyć, że on się chce uczyć.

– A jak wygląda sytuacja z ruchem fizycznym?

Są zajęcia podczas wychowania fizycznego. Nauczyciele zwracają uwagę, by zrobić wokół siebie przestrzeń, nie ćwiczyć na tapczanie czy krześle. Też wolałabym, żeby ruch było więcej. Dzieci zastęły przed komputerami.

„Wolałabym, żeby ruchu było więcej. Dzieci zastęły przed komputerami.”

Na w-fie Amelka woła Mikołaja albo odwrotnie, żeby się razem poruszać. Nie są to zajęcia niebezpieczne, jak widzę, gdy z nimi przebywam, ale ruchu jest mało.

– Musisz się w takim razie znać na wszystkim.

Cieszę się, że mnie doceniłaś (śmiej się). Dobrze, że dzieci chcą się uczyć, z przyjemnością im pomagam. Jednak bez przesady. Bywa, że najpierw, z za dziecka, odpowiada rodzic, a dziecko powtarza. W pierwszej czy drugiej klasie uczniowie nie potrafią jeszcze dobrze czytać. W ubiegłym roku omawiane były dwuznaki sz, cz, dż itd. W drugiej klasie widać, że nie wszyscy to zrozumieli. To nie jest ich wina, tylko taki mamy system. Nie zdążyły się nauczyć w szkole, musiały – w domu. Teraz jest inaczej, widzą nauczyciela. Ten system jest o wiele lepszy.

Dzięki Bogu, że czytamy, ćwiczymy i nie jest źle. Jednak braki w słownictwie, brak umiejętności wypowiedziania się, niezrozumienie treści w matematycznych zadaniach z treścią – pandemia zbiera żniwo. To się będzie długo ciągnęło za tym pokoleniem. Do tego są skrzywdzone przez brak kontaktu z rówieśnikami. Inaczej uczysz się w szkole, a inaczej – w domu.

– Czy według ciebie ktoś zyskuje na nauce zdalnej?

O minusach już mówiliśmy. A plusy? – Mikołaj krępował się czytać w sali, przy klasie. A teraz otwiera czytanek i po prostu czyta. On akurat lepiej sobie radzi z nauką w ten sposób. Skupia się tylko na zadaniu, a nie na obecności innych osób. Ja też wychodzę z pokoju. Wcześniej bywało, że znał odpowiedź, ale najpierw szukał mnie wzrokiem, potrzebował potwierdzenia. Chce, żeby był z niego dumna. Jednak czuje dyskomfort w obecności innych.

Rozmawiała Edyta Kocyta-Pawłowska

Nawet „wybuchu” sterowca nie zabraknie

KISIELICE || Wjeżdżamy oszkloną windą. Wita nas mrok i głos lektora wprowadzający w historyczny klimat. A w środku m.in. duża makieta starówki sprzed wojny, pod sufitem ośmiometrowy model sterowca Hindenburg, który kiedyś podróżował na trasie Kisielice – Ława...

...Do tego kilka dwumetrowych modeli dworów z czasów pruskich oraz przystosowana do lekcji sala konferencyjna z wielkim 200-calowym ekranem i rzutnikiem...

Nie nie, drodzy czytelnicy – to nie jest sen miłośnika lokalnej historii, tylko ambitny plan wóldarza Kisielice na stworzenie na przestronnym strychu dawnej szkoły przy ul. Daszyńskiego interaktywnego muzeum. Głównym zadaniem, oprócz zaprezentowania historii miasta położonego na zachodnim skraju województwa (same Kisielice określają się jako Wrota Warmii i Mazur) jest przede wszystkim edukacja. W pierwszej kolejności – uczniów szkół z miasta i gminy Kisielice, ale nie tylko.

– Chcemy stworzyć miejsce, które się zwiedzi nie tylko dla samego zwiedzenia. Planujemy tu urządzić lekcje historii i spotkania, które będą przybliżały klimat dawnych czasów, z uwypukleniem zwłaszcza dwudziestolecia międzywojennego – mówi Rafał Ryszczuk, burmistrz Kisielice.



Zdjęcie poglądowe – jedna z makiet wykonanych przez Janusza Stajniaka z Łodzi. Ten sam twórca wykona dużą makietę kisielickiej starówki

A wszystko zaczęło się dość „niewinnie”. Urząd miasta postanowił w końcu wyremontować strych budynku szkoły. W tym celu z urzędu marszałkowskiego pozyskano 500 tysięcy złotych dofinansowania na remont. Plan jednak szybko się zmienił, a następnie ewoluował przez kilka dobrych miesięcy w głowie burmistrza Rafała Ryszczuka, który często odwiedzał to poddasze i zobaczył potencjał tego miejsca. – Okazało się, że najwyższa kondygnacja ma ogromną kubaturę, która aż prosi się o odpowiednie zagospodarowanie. Tak oto narodził się pomysł, aby stworzyć tu miejsce użyteczności publicznej. Coś dla naszych mieszkańców, zwłaszcza dla uczniów, ale nie tylko dla nich – wspomina Ryszczuk.

Skoro ze strychu w przyszłości mają korzystać ludzie, to też projektanci podpowiedzieli burmistrzowi, że koniecznie trzeba zadbać o odpowiednie pozwolenia ze straży pożarnej i w ogóle trzeba to miejsce dostosować do przebywania ludzi. Formalności z wielkim mozolem udało się załatwić, a wreszcie burmistrz Ryszczuk pomyślał, że może warto utworzyć tu pełnoprawne muzeum. Sam jest miłośnikiem lokalnej historii, nagrywa nawet filmy mówiące o dziejach Kisielice i okolicznych miejscowości, jak opisywane na naszych łamach Limża, Łodygowo czy Ogrodzieniec. Od pomysłu do realizacji jednak długa droga, w którą pod pachę trzeba wziąć mnóstwo zapłać i złotych. Okazało się,



Muzeum ma powstać na poddaszu dawnej szkoły

że burmistrzowi nie zabrakło ani jednego ani drugiego. – Koszt całego projektu wyniesie ponad dwa miliony złotych. Na szczęście skorzystaliśmy z rządowego programu dla gmin związanego z pomocą w czasie pandemii i tak, po dołączeniu środków własnych, pozyskaliśmy całą niezbędną kwotę – tłumaczy Ryszczuk. – Przez dwa lata staram się o realizację tego projektu i wszystko wskazuje na to, że w 2021 roku zakończymy inwestycję – mówi burmistrz Kisielice.

••• Interaktywne muzeum za ponad 2 miliony złotych będzie największą inwestycją roku 2021 w gminie Kisielice. W środę 30 grudnia kisielicki radni uchwalili budżet na najbliższe dwanaście miesięcy. – Zabezpieczyliśmy środki na wszystkie potrzeby gminy i zrealizujemy 33 inwestycje. Wnioski do budżetu radnych, sołtysów i mieszkańców zostały rozpatrzone i w znacznej części uwzględnione – informuje burmistrz Kisielice.

Jak wymienia Rafał Ryszczuk, oprócz budowy dróg, chodników i remontów budynków użyteczności publicznej, w tym budżecie znalazły się pieniądze na kolumbarium, nowoczesną kawiarnię w Arkadii oraz – co nas szczególnie zainteresowało – muzeum ziemi kisielickiej na poddaszu dawnej szkoły z dostępem za pomocą windy. Prace związane z muzeum obejmą też wymianę pokrycia dachowego i adaptację poddasza placówki oświatowej.



Fot. UM Kisielice

Rok 1936 – sterowiec Hindenburg nad Ławą. Zdjęcie pochodzi z książki Michała Młotki „Tajemnice pogranicza”

– Znajdzie się tam także duża makieta starego miasta. Zostanie odtworzonych 20 budynków o wysokości około 2 metrów. Odwzorowana zostanie dawna zabudowa Kisielice, czyli usytuowany szeregowo trójkątny rynek z ratuszem i kościołem. Całość rynku będzie miała około 10 metrów długości i będzie można wejść pomiędzy odtworzone ze szczegółami obiekty – zdradza szczegółowo burmistrz Kisielice.

– U szczytu sali muzeum zawiśnie ogromny, ośmiometrowy model sterowca Hindenburg, który kiedyś podróżował nad Kisielicami.

Nazwę zawdzięcza on feldmarszałkowi i prezydentowi Rzeszy Niemieckiej, Paulowi von Hindenburgowi, a Ogrodzieniec i pobliska Limża były gniazdem rodu von Hindenburg und Beneckendorf. Osobną ekspozycję stanowić będą około dwumetrowe makiety dworów z Ogrodzieńca, Łęgowa i Limży. W trakcie zwiedzania odtworzona będzie prezentacja i niezwykle interesująca gra światła i dźwięku – dodaje Ryszczuk.

A co do sterowca Hindenburg, to jego koniec był marny, podobnie jak 35. przebywających na jego pokładzie osób. Wikipedia podpowiada nam: „Po wystartowaniu z Frankfurtu z 97 osobami na pokładzie (36 pasażerów i 61 osób załogi) i trzydniowej podróży przez Atlantyk, sterowiec splonął 6 maja 1937 r. podczas cumowania na lotnisku w Lakehurst w stanie New Jersey (USA). Zginęło 13 pasażerów i 22 członków załogi oraz główny członek załogi niemieckiej, kapitan Ernst Lehmann.”

– Ta historia także będzie miała swoje „miejsce”, a nawet „wybuch” w naszym muzeum – zauważa Ryszczuk.

>>> Plany ambitne, tylko kto je zrealizuje? Kto stworzy makiety itd.? – Moim pierwszym pomysłem było zaproszenie do współpracy artysty, którego bardzo cenię Marka Kałuży, rzeźbiarza z Ławy. Marek szczerze jednak przyznał, że stworzenie takiej makiety i dworów w drzewie zajmie mu kilka lat. Szukałem więc innych rozwiązań i natrafiłem na pana Janusza Stajniaka z Łodzi, zleciliśmy mu realizację naszego pomysłu. Projekt makiety już powstaje – dodaje burmistrz, a my już wypatrujemy końca tej inwestycji, z której zapewne korzystać będą uczniowie wielu szkół powiatu ławskiego, a także turyści odwiedzający nasz region.

– Muzeum ma być progresywne i ciągle oferować nowe atrakcje, może to być, np. ekspozycja kawiarni z początków XX wieku, akawę poda kelner w stylu tej epoki. Pomysłów na pewno nam nie zabraknie – kończy burmistrz.

Mateusz Partyga

REKLAMA

ITBS – ZGL Sp. z o.o. w Ławie

ogłasza nabór przyszłych najemców lokali mieszkalnych

- przy ul. Skłodowskiej 2A/10 o pow. 43,58 m² położony na parterze budynku, składający się z pokoju, pokoju z aneksem kuchennym, łazienki i przedpokoju; **wymagane wpłaty:** partycypacja: 58.127 zł, kaucja 5.387 zł
- przy ul. Skłodowskiej 2B/17 o pow. 43,09 m² położony na III piętrze budynku, składający się z pokoju, pokoju z aneksem kuchennym, łazienki i przedpokoju; **wymagane wpłaty:** partycypacja: 57.473 zł, kaucja 5.326 zł
- przy ul. Szeptyckiego 4/16 o pow. 31,62 m² położony na poddaszu budynku, składający się z pokoju z aneksem kuchennym, łazienki i przedpokoju; **wymagane wpłaty:** partycypacja: 42.175 zł, kaucja 3.908 zł

Termin składania deklaracji do 12.02.2021 r.

Szczegółowe informacje pod nr telefonu 89 648 45 35, wew. 120, oraz na naszej stronie internetowej www.itbs-ilawa.pl

Prezes Zarządu
mgr inż. Paweł Korobczyc

4621lzi-a-M

Jak utrzymać bezpieczny kurs?



Konkurs dla:

- firm
 - jednostek administracji
 - szpitali
 - organizacji pozarządowych
- województwa warmińsko-mazurskiego**

www.bgk.pl/sternik-cala-naprzod



Fundusze Europejskie
Program Regionalny



Rzeczpospolita
Polska



Zdrowe życie, czysty zysk

Unia Europejska
Europejski Fundusz
Rozwoju Regionalnego



65920tbs-a-M

Zakup sprzętu medycznego i wyposażenia dla potrzeb psychiatrii Powiatowego Szpitala w Iławie

W dniu 24.11.2020 r. Dyrektor Powiatowego Szpitala w Iławie podpisał umowę na dofinansowanie projektu pn.: „Zakup sprzętu medycznego i wyposażenia dla potrzeb psychiatrii Powiatowego Szpitala w Iławie”. Szpital otrzyma dofinansowanie w wysokości 652 512,13 zł z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Warmińsko-Mazurskiego na lata 2014-2020, 9-Osi Priorytetowej – Dostęp do wysokiej jakości usług publicznych.

Całkowita wartość projektu wynosi 814 120,00 zł, z czego wydatki kwalifikowalne wynoszą 805 670,00 zł.

Realizacja projektu zaplanowana została na rok bieżący, rozpoczęcie rzeczowe projektu 4.01.2021 r., zakończenie finansowe 31.08.2021 r.

Cel projektu: Promowanie włączenia społecznego, walka z ubóstwem i wszelką dyskryminacją poprzez doposażenie infrastruktury zdrowotnej pozwalającej na zmniejszenie nierówności w zakresie stanu zdrowia i dostępu do leczenia.

Przedmiotem projektu jest zakup sprzętu medycznego i wyposażenia, pozwalającego na ratowanie życia w stanach nagłego zagrożenia zdrowia i życia, na szybką i dokładną diagnostykę oraz skuteczną terapię i leczenie w zakresie zdrowia psychicznego.

W ramach projektu zakupiona zostanie następująca aparatura i wyposażenie:

- defibrylatory,
- respirator,
- aparaty EKG,
- aparat USG,
- urządzenie do elektrostymulacji przeczaszkowej,
- pompy infuzyjne,
- ssaki elektryczne,
- materace przeciwodleżynowe,
- wózki do transportu pacjentów,
- zestawy komputerowe, urządzenie wielofunkcyjne, telewizory,
- alkomaty.

Powiatowy Szpital w Iławie dysponuje różnorodnymi formami leczenia w zakresie chorób psychicznych, będącymi odpowiedziami na zapotrzebowanie pacjentów. W strukturach posiada oddział psychiatryczny, oddział dzienny psychiatryczny, zespół leczenia środowiskowego, poradnię zdrowia psychicznego.

„Pawilon psychiatryczny” Powiatowego Szpitala przeszedł w 2017 r. kompleksową modernizację, aktualnie wszystkie pomieszczenia są wyremontowane, wyposażone, przyjazne pacjentom, na zewnątrz budynku zostały stworzone miejsca rekreacji, z których chętnie korzystają chorzy w ramach prowadzonych terapii. Dzięki wykonaniu niniejszego projektu, będącego kolejnym etapem rozwoju psychiatrii, możliwe będzie wyposażenie oddziałów i poradni w specjalistyczny sprzęt do diagnostyki, leczenia i terapii, wdrożenia metod terapeutycznych, które dają szansę na skrócenie hospitalizacji i upowszechnienie leczenia dziennego, środowiskowego czy ambulatoryjnego.

Realizowana przez Szpital inwestycja wpisuje się w strategiczne dokumenty ochrony zdrowia, zarówno na szczeblu krajowym, jak i wojewódzkim. Na potrzebę realizacji przedsięwzięć w zakresie chorób psychicznych wskazują zapisy Narodowego Programu Ochrony Zdrowia Psychicznego na lata 2017-2022, który pokazuje, że ponad 450 milionów

światowej ludności cierpi z powodu zaburzeń psychicznych, i Mapy Potrzeb Zdrowotnych w zakresie zaburzeń psychicznych dla województwa warmińsko-mazurskiego, które wskazują na wysoki współczynnik umieralności z powodu chorób psychicznych. Z tego względu tak istotną rolę odgrywają przedsięwzięcia ukierunkowane na leczenie schorzeń psychicznych.

W odniesieniu do osób z chorobami psychicznymi warunki i możliwości dojazdu, odległość ośrodka udzielającego świadczeń psychiatrycznych czy kompleksowość świadczeń, a więc dysponowanie w jednej lokalizacji różnymi zakresami leczenia, są bardzo ważnym czynnikiem prowadzenia terapii. Niejednokrotnie powodują, że osoby zamieszkujące z dala od ośrodka wojewódzkiego lub ośrodków subregionalnych nie mogą z takiej pomocy korzystać.

Biorąc pod uwagę lokalizację Powiatowego Szpitala w Iławie i brak w ościennych regionach placówek udzielających świadczeń z zakresu psychiatrii, realizacja przedsięwzięcia jest szczególnie uzasadniona.



Powiatowy Szpital im. Władysława Biegańskiego w Iławie



Pawilon psychiatryczny

Podsumowanie roku w ławskiej kulturze

O TYM CO BYŁO, ALE TEŻ O TYM CO (MAMY NADZIEJĘ) CZEKA NAS W 2021 ROKU ROZMAWIAMY Z DYREKTOR IŁAWSKIEGO CENTRUM KULTURY, LIDIĄ MIŁOSZ.

Za nami rok pod znakiem koronawirusa. Pandemia wpłynęła także bardzo na kulturę. Jak mocno covid-19 przeszkodził Wam w działaniach?

— Rok nie zaczął się pandemią. Zanim to na nas spadło, mieliśmy w ławskim Centrum Kultury 2,5 miesiąca intensywnych działań z publicznością. Nasze obiekty tętniły życiem, w kinie odbywały się projekcje, sale wypełnione były ludźmi, którzy chcieli korzystać z dóbr kultury. Troszkę wspomnę... Za nami był spektakularny Koncert Noworoczny w stylu hiszpańskim, finał WOŚP z rekordowym wynikiem ponad 113 000 PLN, ferie z innowacyjnymi formami edukacyjnymi w postaci warsztatów animacji filmowej, zajęciami w ramach pracowni rozwoju osobistego, warsztatami nowoczesnej fotografii z zastosowaniem drona, balek karnawałowym... Więcej! Za nami była druga już wycieczka — wyjazd do teatru im. S. Jarczaka w Olsztynie, który zorganizowaliśmy dla 90 dzieci z ławy. Potem ława znalazła się na ogólnopolskiej mapie obchodów zdobycia Everestu zimą. Gościliśmy u nas Leszka Cichego. Zostaliśmy beneficjentami w dwóch konkursach MKiDN-u: „Teatr tańca na scenie kinoteatru Pasja” i „Polska moja Ojczyzna — Polska moim domem” i uruchomiliśmy pierwsze działania. W marcu, kiedy zaczynało się mówić o zagrożeniu, byliśmy w dużym biegu po tym, co działo się w drugiej połowie 2019 roku i od początku 2020. 12 marca zapisał się w historii jako dziwny dzień. Wówczas chyba nie do końca zdawaliśmy sobie wszyscy sprawę z ciężaru tego, co miało nadejść w kolejnych miesiącach.

Najpierw odwołaliśmy wydarzenia zaplanowane do końca marca. Rozbawiają mnie teraz moje SMS-y do pracowników, w których prosiłam o zdjęcie z kalendarza imprez wydarzeń marcowych i przenoszenie ich na kwiecień. To pokazuje, jak bardzo wszyscy nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co nas czekało. Pandemia nie pozwoliła zrealizować wydarzeń z kategorii imprez masowych, czyli powyżej 1000 osób. Jak w innych miastach, tak i w ławie nie mogły odbyć się pełnowymiarowe festiwale. Dużo energii pochłonęło ciągle analizowanie przepisów, zmienianie planów, rozwiązywanie umów, aneksowanie umów, pozyskiwanie opinii prawnych, konieczność tworzenia procedur, regulaminów i oczywiście potem egzekwowanie zapisów, a na koniec przeprowadzanie całej procedury niszczenia dokumentacji. Mam na myśli oświadczenia, o których wypełnianie prosiliśmy. Dla nas było to równie trudne jak dla naszej publiczności. Trudnym momentem był też brak możliwości realizacji koncertów impresaryjnych, czyli tych organizowanych przez duże agencje artystyczne. Mimo pierwszych deklaracji współpracy, przedsiębiorcy wycofywali się, przenosili wydarzenia do miejsc z zadaszoną infrastrukturą, dającą możliwość realizacji bez ryzyka pogodowego i pozwalającą sprzedać w obiekcie więcej miejsc niż w ławskim amfiteatrze, który w reżimie sanitarnym pozwalał na podjęcie maksymalnie 600 gości. Pandemia wielu ludzi wystraszyła, dotknęła wszystkich sfer życia społecznego, zwyczajnie było trudniej tak jak w każdym obszarze życia. Pandemia wymogła też kreatywność. Daliśmy radę! Dawaliśmy wsparcie sobie wzajemnie i naszym kontrahentom, otrzymywaliśmy też ogrom dobrych, wspierających słów od ławskich środowisk artystycznych. Realizację wszystkiego wspomogło ogromne zaangażowanie wszystkich pracowników ICK. Mieliśmy również doskonałą współpracę z władzami ławy: radnymi rady miejskiej, burmistrzem Dawidem Kopaczewskim i jego zastępcami.



Lidia Miłosz, dyrektor ławskiego Centrum Kultury

W związku z pandemią nie udało się zorganizować wielu koncertów, wernisaży itd. Którego odwołanego wydarzenia szczególnie Pani żałuje?

— Koncertu Anity Lipnickiej, bo z jego odwołaniem wiąże się smutna historia i dużo stresu. Wszystko było przygotowane i dopięte na ostatni guzik. Jechał już do nas sprzęt. Technicy przewieźli elementy sceny do hali sportowej i okazało się, że mamy w instytucji ryzyko kwarantanny. Po rozmowie

z SANEPIDEM, z ogromnym smutkiem, ponownie odwołaliśmy wydarzenie. Proszę zauważyć, że miało miejsce mnóstwo różnych innych działań w ramach określonych przez przepisy prawa. W najlepszym momencie roku do amfiteatru mogliśmy zaprosić do 600 osób, do kina od 55 – 110. Rok w zamian za te duże imprezy masowe przyniósł nam inne dary. Zrealizowaliśmy program alternatywny, zagospodarowując wszystkie weekendy sezonu letniego koncertami

w amfiteatrze i w mieście. Zrealizowaliśmy nowe cykle muzyczne: „Lato z ławskim Centrum Kultury”, „Muzyka w mieście z ICK i Galerią Jeziorak”, „Muzyka w parku”. Bywało mi smutno z powodu ograniczonego kontaktu z publicznością... Miałam czasem wrażenie, że maseczki, stanowiska z płynem do dezynfekcji, wymaganie oświadczeń od gości, komunikaty sanitarne są przyczyną napięć, wpływają na tworzenie bariery podczas wydarzenia kulturalnego. Było nam samym „niewygodnie” dopominać się o to wszystko. Rozmawiałam z dyrektorami z innych domów kultury. Spostrzeżenia podobne... Mimo przeciwności ława na mapie Polski była jednym z najaktywniejszych domów kultury. W ławie wystąpili między innymi: Renata Przemek, Luxtorpeda, Natalia Nykiel, Kę Kę, Bovska, Pięć Dwa Dębiec, Chłopcy z Placu Broni, Sztynny Pal Azji, Krzesimir Dębski.

Potrafiłście odpowiednio zadziałać, dostosować się do panujących warunków o czym świadczy choćby Wasze transmisje on-line i bogaty program kulturalny w letnich miesiącach. Proszę przybliżyć te działania w 2020 roku. Jakie innowacje wprowadziłyście?

— Pamiętam, jak przez kilka pierwszych dni zadawaliście sobie pytanie: „Kiedy będzie normalnie?”. Potem przyszła refleksja, że długo może nie być. Postanowiliśmy wspólnie potraktować tę covidową rzeczywistość jako naszą nową normalność. To spojrzenie wygenerowało kreatywność i pozwoliło otworzyć się na nowe formy. Zdziało się coś niezwykłego! Okazało się, że formuła on-line wymaga udoskonalenia umiejętności w zespole. Zaczęliśmy proces szkoleń i doskonalenie instruktorów. Każda kolejna odsłona z oferty on-line okazywała się sukcesem. Za nami cykle: „Kulturalnie w zgodzie z naturą”, „Rodzinny czerwiec z ICK”, w ramach których odbyły się liczne warsztaty, np. rzeźbiarskie, plastyczne, teatralne, florystyczne, taneczne, motywacyjne i spotkania z ciekawymi osobami. Zrealizowaliśmy również program miejski pt. „Majówka on-line”, podczas której zaprezentowaliśmy

wystawę pt. „Pochody pierwszomajowe na starych fotografiach”, umożliwiliśmy spotkania z pisarką, regionalistką Heleną Piotrowską, historykami – Marcinem Michalskim i Dariuszem Paczkowskim. W ramach majowego programu odbył się otwarty „Przegląd recytatorski”. Miały też miejsce działania w ramach happeningu „Życzenia dla ławy”. Dużym powodzeniem cieszyły się warsztaty zdrowego odżywiania i życia „zero waste”, upcyklingu i recyklingu, wypiekania chleba na zakwasie. Dzień Dziecka w formule on-line to liczne warsztaty, programy animacyjne, pokaz iluzjonistyczny, konkursy i prezentacje dedykowane dzieciom. Zrealizowaliśmy również bogaty program w ramach obchodów Nocy Muzeów, a w nim: wycieczkę on-line pt. „Historia kina w ławie”, spotkanie z kinooperatorami pt. „Tajniki pracy kinooperatora”. Punktem kulminacyjnym wieczoru był pokaz pt. „Sztuka w pracy techników estradowych – pokaz światła i dźwięku” przygotowany przez Pawła Lewandowskiego i Michała Dembińskiego. Jeśli ktoś z Państwa nie oglądał, to serdecznie polecam – dostępny na kanale YouTube ławskiego Centrum Kultury. To oczywiście nie wszystko... W czasie odmrożenia na czas wakacji i na wrzesień mogliśmy działać z publicznością. W reżimie sanitarnym zrealizowaliśmy cykle muzyczne, spektakle teatralne, działania w ramach projektów ministerialnych. Innowacyjny charakter miała pierwsza w ławie miejska uroczystość z okazji Dnia Seniora z koncertem w kinoteatrze. Naszym gościem w listopadzie była Elżbieta Dzikowska. Grudzień zakończyliśmy pięknym miejskim projektem – „Spacer po ławskiej starówce”, którego atrakcjami były nieodpłatne karuzela wiedeńska oraz artystyczny jarmark z SART-em. Organizowaliśmy również wiele konkursów skierowanych do najmłodszych.

Wiemy również, że w trakcie minionych dwunastu miesięcy zajmowaliście się także tworzeniem projektów, dzięki którym można zdobyć dofinansowania na działania kulturalne. Proszę powiedzieć „kilka słów” na ten temat.

— rozmawiamy z Lidią Miłosz, dyrektor ICK

— Konkursy MKiDN-u pojawiły się we wrześniu. Czas do końca listopada był wypełniony intensywną pracą nad tworzeniem kolejnych wniosków. Czekamy na wyniki. Złożyliśmy 12 aplikacji w różnych programach: „Kultura ludowa i tradycyjna”, „Teatr” „Muzyka” (dwa wnioski: Fama Rock i OJM Złota Tarka), „Edukacja kulturalna”, „Infrastruktura domów kultury”, „Infrastruktura kultury”, „Ochrona zabytków” (2 wnioski), Dom Kultury + Inicjatywy lokalne 2021, „Ojczyzny — dodaj do ulubionych 2021”, „Niepodległa”.

Czy pracownicy ICK podnosili swoje kwalifikacje w tym czasie?

— Czas pandemii sprzyjał doskonaleniu. Pracownicy uczestniczyli w szkoleniach z zakresu: dostosowania instytucji i usług do potrzeb osób z niepełnosprawnościami; kreowania marki i planowania strategii marketingowej; diagnozowania potrzeb środowiska; współpracy z sektorem edukacji; prawa autorskiego; tworzenia umów. Pracownicy działu technicznego wzięli udział w doskonaleniu z zakresu obsługi konsol dźwięku oraz światła, a także wciągarek i suwnic.

Które wydarzenie zorganizowane w 2020 roku przez ICK było Pani zdaniem najlepsze, najbardziej udane?

— Zależy jakie kryteria przyjąć... Dla mnie tym kryterium zawsze są emocje i energia, które wytwarzają się podczas działania. Na pewno Preludium do 50. Międzynarodowego Festiwalu Jazzu Tradycyjnego Old Jazz Meeting Złota Tarka. Było to wydarzenie, które zaznaczyło się na muzycznej mapie kulturalnej w Polsce. Na pewno pierwsze w Iławie kino samochodowe w plenerze w ramach obchodów Dni Iławy, pierwsza w Iławie wystawa zabytkowych aut „Legendy Motoryzacji”, która jest efektem doskonałej współpracy różnych środowisk z pracownikami Iławskiego Centrum Kultury: przedstawiciele Iławskiej Rady Seniorów, Iławskiej Grupy Ratowniczej, Stowarzyszenia „Pokolenia”, Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W trakcie ostatniego roku silnie wybrzmiała współpraca z Iławską Grupą Aktorską, działającą pn. „IGA”. Mieli-



Rozbawiają mnie teraz moje SMS-y do pracowników, w których prosiłam o zdjęcie z kalendarza imprez wydarzeń marcowych i przenoszenie ich na kwiecień. To pokazuje, jak bardzo wszyscy nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co nas czekało.

śmy ogromną przyjemność obserwować, jak rozwijają skrzydła w przyjaznych przestrzeniach instytucji. Zdobyli serca pracowników, dbając o scenę, infrastrukturę, elementy wyposażenia. Zawsze deklarowali chęć pomocy w innych działaniach programowych. Pierwsza sztuka pt. „Urodziny u rodziny”, którą udało im się wyprodukować i wystawić spotkała się z bardzo dużym zainteresowaniem. Był to projekt, który zrealizowali dla miasta w 100 % społecznie i sprawili, że sala Kinoteatru „Pasja” zapełniła się dwukrotnie do ostatniego miejsca. W tym momencie pracują nad kolejnym spektaklem i nadal mogą liczyć na nasze wsparcie.

Pandemia wpłynęła również na finanse w wielu branżach, również w kulturze. Nie działało kino, z którego dochód jest przekierowywany na działania kulturalne. Jak duże straty finansowe pandemia spowodowała w budżecie ICK?

— To był trudny rok dla kinematografii. W całej Polsce w 2020 roku kina odwiedziło tylko niecałe 15 milionów widzów. Dla porównania w 2019 roku (rekordowym dla branży) było to 60,2 miliona. Podobne proporcje dały się zauważyć w kinie „Pasja”. W 2020 roku odwiedziło nas łącznie 19 961 widzów na

627 seansach. W rekordowym 2019 – mieliśmy 82 391 widzów na 1034 seansach. Epidemia koronawirusa spowodowała zamknięcia kin od 12 marca na blisko 3 miesiące. Ruszyliśmy z projekcjami w pierwszym możliwym terminie – 11 czerwca. Bardzo obiecujące wyniki frekwencyjne na „Scooby-Doo!”, „Pętl” i „25 lat niewinności. Sprawa Tomka Komendy” dawały nadzieję na choć częściowe odbicie się do końca 2020 r. Niestety, w związku ze wzrostem zachorowań, wprowadzono ograniczenie widowni tylko do 25% dostępnych miejsc, a następnie zupełne zawieszenie projekcji. Dochody z kina za 2020 rok to około ¼ w porównaniu z 2019 roku. Ledwo zarobiliśmy na koszty bieżące ...

Jak będzie wyglądała oferta edukacyjna ICK w tym roku?

— Oferta edukacyjna jest już realizowana, zgodnie z planem przygotowanym, jakoby pandemii nie było. W tej chwili edukacja odbywa się w formule on-line. Muszę jednak powiedzieć, że instytucja nie jest technologicznie przygotowana do tego rodzaju działalności. Podobnie jak nauczyciele nauczający zdalnie, tak nasi instruktorzy muszą korzystać z własnego domowego sprzętu. Niektórzy musieli się doposażyć, zadbać o łącza internetowe. W trakcie roku 2020 wykorzystaliśmy wszystkie momenty, w których można było edukować w bezpośrednim kontakcie. Bardzo zależy nam na utrzymaniu grup, więc instruktorzy z pomocą narzędzi internetowych będą pracowali z grupami zdalnie, jeśli obostrzenia tak nakazują. Jeśli tylko obostrzenia zostaną złagodzone, wrócą do zajęć w bezpośrednim kontakcie. W tej chwili w Osiedlowym Domu Kultury kończymy prace remontowe. Dzięki przeprowadzonym zmianom w zakresie organizacji przestrzeni, nasi instruktorzy i uczestnicy zajęć będą spotykać się w lepszych warunkach. Oby to tylko było możliwe.

Czy w 2021 roku również planujecie krzewić kulturę poprzez media społecznościowe i internet w ogóle?

— Opanowanie narzędzi pracy z publicznością on-line daje nadzieję na krzewienie kultury w każdych warun-

kach. Jak Państwo widzieli, robiliśmy w formule on-line wernisaże, przeglądy, koncerty, spotkania, warsztaty, konkursy. Wszystko rejestrowaliśmy, montowaliśmy. Pracownicy musieli nabyć nowe umiejętności. To niewątpliwie ogromna wartość dodana, jednak wszyscy tęsknimy już za publicznością, za realizacją działań kulturalnych w bezpośrednim kontakcie. Nie zawsze byliśmy do końca zadowoleni z jakości naszych materiałów, bo zwyczajnie nie mieliśmy do tego sprzętu: aparatu, laptopów, oprogramowania. Dopiero z końcem roku udało nam się zakupić lepszy aparat, komputery. Media społecznościowe chcielibyśmy traktować jako narzędzie służące wsparciu promocji, wzmocnieniu przekazu. Nasza misją jest budowanie relacji w bezpośrednim kontakcie i bardzo nam tego brakuje. Trzeba też pamiętać, że działalność w sieci, w przeciwieństwie do wydarzeń biletowanych, nie przynosi dochodów, które można byłoby przekierować na sfinansowanie innych atrakcji dla iławian. Być może warto byłoby zastanowić się na przyszłość, co zrobić, by jako dom kultury zaistnieć w sieci komercyjnie.... Czy to możliwe?

Teraz najważniejsze, czyli plany na ten rok. O ile pandemia pozwoli, to jakie działania planujecie w 2021? Czy już myślicie o organizacji tak ważnych dla miasta i społeczeństwa wydarzeń, jak WOŚP czy festiwale muzyczne Złota Tarka i Soundlake?

— WOŚP dzieje się już. Możemy pochwalić się, że iławski sztab z siedzibą w Iławskim Centrum Kultury działa pełną parą. Realizujemy wszystko, co można w granicach obostrzeń. Okazuje się, że przy kreatywnym podejściu można naprawdę dużo zrobić. Sztab tradycyjnie wspiera wielu darczyńców: instytucje, organizacje, stowarzyszenia, placówki edukacyjne, osoby prywatne. W zakresie organizacji roku oczywiście planujemy dużo. Prowadzimy negocjacje, projektujemy umowy, rozważamy różne scenariusze realizacyjne z uwzględnieniem ewentualnych obostrzeń. Wszystko musi być przygotowane z wyprzedzeniem. Epidemia zapewne nie odpuści,



Mamy jeszcze troszeczkę czasu. Wystarczy, żeby decyzje dotyczące odwołania obostrzeń w zakresie organizacji imprez plenerowych zapadły z początkiem drugiego kwartału. Wówczas damy radę zrealizować nawet festiwale: 50. OJM Złota Tarka i Soundlake. To priorytety na ten rok.

ale liczymy na odmrożenie w miesiącach letnich. Rok 2020 wzbogacił ekipę ICK o doświadczenie w realizacji wydarzeń w trudnych warunkach epidemii. Mamy jeszcze troszeczkę czasu. Wystarczy, żeby decyzje dotyczące odwołania obostrzeń w zakresie organizacji imprez plenerowych zapadły z początkiem drugiego kwartału. Wówczas damy radę zrealizować nawet festiwale: 50. OJM Złota Tarka i Soundlake. To priorytety na ten rok. Jest pewien niepokój o to, jakie zasady będą obowiązywać artystów zagranicznych. Wiemy jednak, że nawet jeśli nie da się „jazzu” zrealizować w formule międzynarodowej, to i tak znajdą się odbiorcy. W 2020 roku na Preludium do 50. OJM przyjechało wielu wiernych fanów z całej Polski, którzy wcale nie ubolewali, że nie ma międzynarodowych gwiazd. Dziękiowali za podtrzymanie tradycji i podkreślali, że w obecnej sytuacji nie przyjeżdżają szukać wielkich nazwisk ze świata, bo rozumieją, że nie jest to możliwe. Przyjechali, by poczuć jazzowy klimat, odwieść Iławę, odpocząć nad

wodą. Realizacja innych wydarzeń jest też uzależniona od tego, kiedy ruszy i zacznie zarabiać kino. W minionych latach dochody z kina dofinansowywały kulturę w Iławie kwotą około 400 000 zł. W tym momencie kino nie zarabia, więc ciężko cokolwiek deklarować. Iławskie Centrum Kultury działające na zasadach przedsiębiorstwa również zostało dotknięte kryzysem. Jeśli będzie zainteresowanie agencji impresaryjnych amfiteatrem lub kinoteatrem, to na pewno będziemy obiekty udostępniać. Bardzo chcielibyśmy powrócić do wprowadzonych w 2020 roku cykli muzycznych w przestrzeniach miejskich, wyjść z muzyką do parku, na bulwar nad Jeziorakiem. Musimy jednak pamiętać, że koncert w kinoteatrze, amfiteatrze może dać drobne przychody, a koncerty w przestrzeni miejskiej to forma niebiletowana. Artystom musimy zapłacić, gdyż jest to grupa, która traci najwięcej. Kiedy nie koncertują, nie zarabiają.

Na koniec koncert życzeń – czego życzy Pani sobie, swoim pracownikom, czytelnikom Gazety Iławskiej i wszystkim mieszkańcom Iławy w tym 2021 roku?

— Na początek dziękuję iławskiej publiczności i wszystkim, którzy współpracowali z nami i wspierali kulturę w covidowym roku 2020. Zachęcam do uczestnictwa w naszych kolejnych wydarzeniach. Czego życzyć? W związku z pandemią ludzie uświadomili sobie wiele potrzeb, inaczej spojrzeli na świat... Zainspirowana moją osobistą ścieżką rozwoju, bardzo chciałabym, by na całym świecie wzrastało poczucie wspólnoty opartej na empatii, by fundamentem relacji stawały się: zaufanie, szacunek, uważność; by łączyły nas inne wartości niż wspólna niechęć do czegoś, wspólny strach, wspólna nienawiść. Wszystkim nam życzyć otwartości na potrzeby ludzi, którzy nas otaczają, umiejętności akceptacji dyskomfortu i niewygody, zaciekawienia pojawiającymi się zmianami i każdą odmiennością, dobrych relacji i pięknej wędrowki tropem serca, a nie starych zadr i niesnasek. I oczywiście ZDROWIA!

LUBAWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE

Zdzisław Wierzbowski
Lubawa, ul. Kopernika 65



ogłasza nabór uczniów
do nauki w zawodach:

MURARZ STOLARZ

w nowym roku szkolnym
2021/2022

**Wybierając naukę zawodu
w zakładzie rzemieślniczym,
inwestujesz w swoją
przyszłość:**

- masz doświadczenie w zawodzie
- po zakończeniu nauki zawodu zapewniamy pracę
- okres nauki zawodu wliczany jest do stażu pracy



Osoby zainteresowane prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny
(89) 645-75-10 od poniedziałku do piątku, do godz. 15.00

2021luzl-A-P

ORISTO

meble do łazienek

**Ogłasza nabór uczniów na rok szkolny 2021/2022
do podjęcia płatnej praktycznej nauki zawodu:**

**STOLARZ, ELEKTRYK,
MECHANIK – OPERATOR MASZYN DO PRODUKCJI DRZEWNEJ,
MECHANIK – MONTER MASZYN I URZĄDZEŃ**



- ✓ Tylko u nas otrzymasz atrakcyjną, dodatkową premię za każdy dzień praktyk.
- ✓ Zapewniamy bardzo dobrą atmosferę nauki i pracy.
- ✓ Pomagamy w logistyce np. dopasowanie praktyk do zajęć, dojazdu do pracy.
- ✓ Dajemy możliwość poznania całego procesu produkcji.
- ✓ Po ukończeniu praktyk oferujemy stałe i bardzo stabilne zatrudnienie.
- ✓ Organizujemy wiele atrakcji dla naszych pracowników i uczniów m.in. Bieg Stolarski o Złoty Hebel, piknik dla pracowników, zawody wędkarskie, turniej piłki nożnej halowej i wewnętrzne konkursy...

Umów się na wizytę z opiekunem praktyk:
Sabina Kwaśniewska tel: 606 312 270
lub napisz do nas na: praca@oristo.pl

ZAKŁAD PRODUKCYJNY ORISTO Sp. z o.o. Montowo 59, 13-324 Grodziczno

1621luzl-a-M

LIBRO

Fabryka Mebli

OGŁASZA NABÓR UCZNIÓW

na rok szkolny 2021/2022
do podjęcia praktycznej nauki zawodu

tapicer, szwaczka

LIBRO Lubawa, LIBRO-S Nielbark

stolarz

Rodzone



Podjęcie kształcenia zawodowego w naszej firmie, zyskujesz:

- praktykę zawodową w stabilnej i dynamicznie rozwijającej się firmie
- wysoką jakość kształcenia, zapewnianą przez wykwalifikowaną kadrę
- gwarancję zatrudnienia dla najbardziej zaangażowanych uczniów

MIEJSCA ODBYWANIA PRAKTYK:

LIBRO MAREK LIBERACKI
ul. Grunwaldzka 22C
14-260 Lubawa
tel. 89 645 59 40
karolina.jakubowska@libro.lubawa.pl

P.P.U.H. DANUTA LIBERACKA
Rodzone 13
14-260 Lubawa
tel. 89 644 86 33
ewa.brzuszczak@libro.lubawa.pl

LIBRO-S PAWEŁ LIBERACKI
ul. Przemysłowa 4
13-306 Nielbark
tel. 882 055 825
bozena.rak@libro.lubawa.pl

2121luzl-a-M

**BRANŻOWA SZKOŁA
I STOPNIA
W AKADEMICKIM
ZESPOLE PŁACÓWEK
OŚWIATOWYCH
OGŁASZA NABÓR DO
KLASY PIERWSZEJ
WIELOZAWODOWEJ**



UCZ SIĘ
I PRACUJ
W JEDNYM
MIEJSCU

KUCHARZ

**Z PRAKTYKĄ
W NOWOCZESNEJ KUCHNI
AKADEMICKIEGO ZESPOŁU
PŁACÓWEK OŚWIATOWYCH
FIJEWO 85
TEL. 575 141 005**



3021luzl-a-G

Barometr zawodów, czyli kogo szukają pracodawcy?

Barometr zawodów to krótkookresowa (jednoroczna) prognoza zapotrzebowania na pracowników w danej grupie zawodów. Możemy się z niej dowiedzieć, jakie są możliwości zatrudnienia w różnych branżach. Zawody dzieli się w tej prognozie na trzy grupy: zawody deficytowe (w których będzie odczuwalny niedobór pracowników), zawody nadwyżkowe (w których liczba chętnych do pracy będzie przewyższać liczbę ofert) oraz zawody zrównoważone.

W województwie warmińsko-mazurskim prognozowane są 22 grupy zawodów deficytowych. Największe szanse na zna-

czenie zatrudnienia będą mieli fachowcy z następujących grup zawodów: pielęgniarzy i położnych, kierowcy samochodów ciężarowych i ciągników siodłowych, cieśle i stolarze budowlani, le-

karze, mechanicy pojazdów samochodowych, pracownicy robót wykończeniowych w budownictwie, dekarze i blacharze budowlani, elektrycy, elektromechanicy i elektromonterzy, kucharze,

monterzy instalacji budowlanych, murarze i tynkarze, operatorzy i mechanicy sprzętu budowlanego do robót ziemnych, pracownicy budowlani, spawacze, robotnicy obróbki drewna i stolarze, samodzielni księgowi, magazynierzy, opiekunowie osoby starszej lub niepełnosprawnej, ślusarze, betoniarze i zbrojarze, kierowcy autobusów, nauczyciele przedmiotów zawodowych.

W województwie prognozowana jest jedna grupa zawodów nadwyżkowych. Trudności w podjęciu zatrudnienia po raz kolejny będą mieli ekono-

„Barometr zawodów” jest prognozą zapotrzebowania na pracowników w 2021 r. Badanie zostało przeprowadzone przez ekspertów na przełomie III i IV kwartału 2020 r. Sytuacja w niektórych zawodach może się zmienić w zależności od uwarunkowań rynkowych.



W najnowszym badaniu analizie poddano 168 grup zawodów. Eksperti oceniając poszczególne grupy zawodów brali pod uwagę wiele czynników wpływających na relację pomiędzy popytem a podażą na rynku pracy. Dyskusje toczyły się na kilku płaszczyznach takich jak m.in.: edukacja, migracje, zatrudnianie cudzoziemców, warunki pracy, problem szarej strefy. Dodatkowo w trakcie badania wzięto pod uwagę ewentualne zmiany na rynku pracy, które mogą zostać spowodowane konsekwencjami wynikającymi z trwającej od kilku miesięcy sytuacji związanej ze stanem epidemii w kraju.

Wyniki badania wskazują na spadek liczby zawodów deficytowych w 2021 roku w województwie warmińsko-mazurskim. Wśród prognozowanych 22 grup zawodów deficytowych przeważać będą grupy zawodów z branży budowlanej, medycznej, drzewno-meblarskiej oraz transportowej. Zachęcam do zapoznania się z poniższym opracowaniem, a także do odwiedzenia serwisu barometr.zawodow.pl, gdzie odnajdziecie Państwo szczegółowe wyniki realizacji badania.

Wiesław R. Drożdżyński

Wicedyrektor ds. Rynku Pracy Wojewódzki Urząd Pracy w Olsztynie

REKLAMA

SZKŁOMAL

ogłasza nabór na praktyczną naukę zawodu w zawodach:

- SZKLARZ
- OPERATOR URZĄDZEŃ PRZEMYSŁU SZKLARSKIEGO
- SPRZEDAWCA

Oferujemy wyszkolenie pod nadzorem wykwalifikowanej kadry. Po zakończeniu praktycznej nauki zawodu zapewniamy stabilne zatrudnienie!

Osoby zainteresowane, prosimy o składanie dokumentów pod adresem: F.H.U. SZKŁOMAL, Piotr Truszczyński ul. Unii Europejskiej 4, 14-260 Lubawa, (89) 645-20-70, 882-124-833

2421lużl-a-M

REKLAMA

praca

„MUSA” Alicja Musiał, Tadeusz Musiał

Spółka Jawna

Targowisko Dolne 1a, 14-260 Lubawa

ogłasza nabór uczniów

na rok szkolny 2021/2022

na praktyczną naukę zawodu w zawodach:

KUCHARZ



MECHANIK SAMOCHODOWY



STOLARZ



Zainteresowane osoby prosimy o kontakt:

tel. (89) 645 39 66 lub e-mail: musahote@poczta.onet.pl

3321lużl-A-M



Producent mebli drewnianych

MEBLE JĘDRUŚ

Ogłasza nabór uczniów na rok szkolny 2021/2022 na praktyczną naukę w zawodzie

STOLARZ

Kontakt: 698-622-179, (89) 645-48-85
e-mail: jedrzejgoliszewski@wp.pl

MEBLE JĘDRUŚ, Goliszewski Jędrzej
14-260 Lubawa, Byszałd 55, www.mebble-jedrus.pl

1921lużl-A-G



www.prymet.eu

Ogłaszamy nabór uczniów w zawodzie:
OPERATOR OBRABIAREK SKRAWAJĄCYCH
-tokarz
-frezer
-operator CNC

Lubawa, Kupnera 82

tel.: 504 259 461

3421lużl-A-M



PRACODAWCA - ORGANIZATOR PRACY BEZPIECZNEJ



Z NAMI OSIĄGNIESZ ZAWODOWY SUKCES

SZUKASZ PRAKTYKI
W ZAWODZIE?



stolarz



mechanik - monter
maszyn i urządzeń



elektryk



mechanik - operator
maszyn do produkcji drzewnej



tapicer



kucharz, kelner

PAŁAC MORTEGI
HOTEL & SPA
★★★★

PODEJMUJĄC KSZTAŁCENIE
W GRUPIE MEBLOWEJ SZYNAKA,
ZYSKUJESZ:



- praktykę w stabilnej i dynamicznie rozwijającej się firmie
- wysoką jakość kształcenia, realizację najnowszych programów nauczania
- gwarancję zatrudnienia na podstawie umowy o pracę
- bogaty pakiet świadczeń socjalnych (posiłki regeneracyjne, wycieczki zawodoznawcze, pikniki rodzinne, bony i paczki świąteczne)
- elastyczne godziny praktyk dopasowane do planu zajęć i pomoc w zorganizowaniu dojazdu na praktyki
- premie motywacyjne za zaangażowanie i 100 proc. frekwencję
- naukę obsługi nowoczesnych maszyn i urządzeń
- możliwość skorzystania z bezpłatnych badań endoskopowych dla uczniów i ich rodzin
- przyszłościowy zawód dający możliwości rozwoju
- środki czystości
- atrakcyjne ubezpieczenia grupowe



UWAGA

Wśród uczniów, którzy zgłoszą się z tym numerem gazety i podejmą praktyki, zostanie wyłoniony kandydat, który otrzyma **ROCZNE STYPENDIUM**.

Szczegóły w regulaminie dostępnym w siedzibie organizatora praktyk.

MIEJSCA ODBYWANIA PRAKTYK I ZAWODY W JAKICH KSZTAŁCIMY:

Szynaka Meble Sp. z o.o.
PPUHiE Szynaka
LUBAWA
ul. Dworcowa 20
Kontakt: tel. 662 576 410
adam.kolpacki@szynaka.pl
Kształcimy w zawodach:
mechanik-operator maszyn
do produkcji drzewnej, elektryk

Fabryka Mebli SZYNAKA
NOWE MIASTO LUBAWSKIE
ul. Makuszyńskiego 4
Kontakt: tel. 56 472 97 84
maria.kedzierska@szynaka-fm.pl
Kształcimy w zawodach:
stolarz, elektryk

MM Szynaka-Interline Sp. z o.o.
NOWE MIASTO LUBAWSKIE
ul. Makuszyńskiego 5
Kontakt: tel. 56 47 24 325
ewelina.buczowska@szynaka-interline.pl
Kształcimy w zawodzie:
stolarz

MM Szynaka-Living Sp. z o.o.
IŁAWA, ul. Lubawska 8
Kontakt: tel. 89 644 19 42
rekrutacja@szynaka-living.pl
Kształcimy w zawodach:
mechanik-operator maszyn do produkcji
drzewnej, mechanik-monter maszyn
i urządzeń

CLASSIC SOFA Sp. z o.o.
LIDZBARK
Jeleńska 57
Kontakt: tel. 23 696 90 24
rekrutacja@classic-sofa.pl
Kształcimy w zawodzie:
tapicer

PAŁAC MORTEGI Hotel & Spa
MORTEGI 3
14-260 k. Lubawy
Kontakt: tel. 665 290 370
agnieszka.szparlo@palacmortegi.pl
Kształcimy w zawodach:
kucharz, kelner

Lada moment zaczynamy głosowanie w Plebiscycie Sportowym Gazety Iławskiej!

NASZA AKCJA || Tylko przez chwilę zastanawialiśmy się, czy organizować Plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera oraz Klub 2020 roku.

Odpowiedź była jednak oczywista: robimy! Rok 2020znaczony został przez pandemię, jednak to nie znaczy, że sportowcy z powiatu iławskiego nie reprezentowali nas na arenach miejskich, powiatowych, wojewódzkich, ogólnopolskich a także światowych. Sama ilość artykułów ukazujących się na naszych łamach przez poprzedni rok świadczyła o tym, że sport – także nasz, lokalny – żyje i ma się dobrze (choć koronawirus wciąż podstawał mu nogę). Ten 2020 rok był bardzo specyficzny, jednak nie chcemy dopuścić do rocznej

przerwy w naszej sportowej zabawie, czyli w Plebiscycie na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera i Klub i tym samym nie chcemy zawieść naszych czytelników. W ten sposób chcemy także jeszcze bardziej docenić trud naszych reprezentantów z miasta i gminy Iława, Susz i Kisielice – bo trenować i startować w zawodach w tak anormalnych warunkach jest jeszcze trudniej.

Właśnie jesteśmy w trakcie zapelniania list kandydatów w kategoriach: Sportowiec, Trener i Klub. Głosowanie odbywające się za pomocą wysyłanych sms-ów rozpocznie się lada moment, na początku lute-

go, a szczegóły oraz regulamin znajdziecie Państwo na naszym portalu internetowym www.ilawa.wm.pl. Koniec głosowania nastąpi po dwóch miesiącach, a całą sportową zabawę podsu-

mujemy na tradycyjnej Gali. W poprzednim roku, w związku z pandemią, odbywającą się w hotelu Port 110 galę musieliśmy przenieść z marca na wrzesień, ale ostatecznie udało się ją

zorganizować (wyniki podajemy jednak nie na gali, tylko znane są one od razu po zakończeniu głosowania).

Tradycyjnie możemy liczyć na wsparcie naszych patronów oraz sponsorów, ich

herby i logotypy prezentujemy na grafikach. W kolejnym wydaniu gazety opublikujemy pełne listy kandydatów, szczegółów szukajcie też na naszym portalu.

zico

PATRONI PLEBISCYTU



Gmina Miejska Iława



Gmina Iława



Starostwo Powiatowe w Iławie



Gmina Susz



Gmina Kisielice

SPONSORZY



Brazylijskie wzmocnienie wicelidera ekstraklasy

FUTSAL || W Lubawie ambasada Brazylii spokojnie może otwierać swój konsulat. Do drużyny Constructu dołączył bowiem kolejny już piłkarz pochodzący z tego kraju, bardzo doświadczony Ique.

W sobotę 16 stycznia lubawski Construct miał rozegrać mecz drugiej kolejki rundy rewanżowej sezonu 2020/21, przeciwnikiem wicemistrzów Polski (i zdobywców Pucharu Polski) miała być ekipa P.A. Nova Gliwice, jednak z powodu zachorowań na koronawirusa w obozie klubu z Górnego Śląska mecz odwołano (zostanie rozegrany w innym terminie). To oznacza, że w styczniu lubawski zespół już nie zagra w lidze, a spora część zawodników rozjechała się na grupowania swoich reprezentacji narodowych.

Najbliższe ligowe spotkanie Statscore Futsal Ekstraklasy zespół trenera Dawida Grubalskiego rozegra zatem dopiero 6 lutego, gdy to na wyjeździe zmierzy się z Clearexem Cho-

rzów. To nie oznacza jednak, że w Constructce zapadli w zimowy (transferowy) sen. Jest wręcz przeciwnie!

W sobotę (16 stycznia) klub poinformował o pozyskaniu 35-letniego Brazylijczyka z rumuńskim paszportem, Carlosa Ribeiro „Ique”, który ostatnio grał w Hiszpanii.

— Jeśli ktoś spodziewał się nudnego futsalowego stycznia w KS Construct, to nieźle się pomylił. Meczów ligowych co prawda w tym miesiącu już nie zagramy, ale z wielką radością pragniemy przedstawić wam zawodnika o nietuzinkowych umiejętnościach — czytamy w oficjalnej informacji zamieszczonej w klubowych mediach.

— Carlos Ribeiro to bardzo doświadczony pivot, który ma za sobą liczne występy

w hiszpańskiej Ekstraklasie. W przeszłości reprezentował barwy między innymi El Pozo Murcia FS, Jimbee Cartagena F.S., a ostatnio O Parulo Ferrol FS. To pochodzący z Brazylii naturalizowany reprezentant Rumunii. Jego podstawowe atuty to siła, dynamika, doskonale radzi sobie w pojedynkach przed bramką rywala. Wszystko wskazuje na to, że będzie to bardzo istotne wzmocnienie naszej siły ataku. Witamy Cię gorąco Ique Ribeiro! — piszą lubawianie, a pochodzący z Sao Paulo (największe miasto Ameryki Południowej) piłkarz już jest po pierwszych treningach w nowym klubie i mówi „Przyjechałem do Lubawy, żeby pomóc drużynie i postrzelać trochę bramek.”

Tym samym brazylijska kolonia w Lubawie zwiększyła się o kolejnego „Kanarka”, bo wcześniej do Constructu dołączyli Pedrinho i Pedro Pereira (posiada też paszport portugalski), a przedostatnim przykładem jest Vítinho (ma także obywatelstwo Armenii).

Jak to się dzieje, że do klubu z liczącej nieco ponad 10 tysięcy mieszkańców Lubawy przychodzą piłkarze, których później Constructowi zdroszczą w całej futsalowej Polsce? Otóż bierze się to z doświadczenia, z osiągnięć, które klub już ma na swym koncie, jednak najważniejsza (zawsze) jest wiedza i odpowiednie rozeznanie w „terenie”. Construct nie czeka na mannę z nieba, tylko po nią sam sięga. — W niektórych

przypadkach naszych transferów jest tak, że kontaktują się z nami zaufani menadżerowie polecając jakiegoś zawodnika. Bywa też jednak tak, że to my sami wybieramy się na poszukiwania. Tak właśnie było w przypadku Carlosa Ribeiro noszącego pseudonim „Ique” — zdradza tajemnice lubawskiej kuchni trener Grubalski.

— Już latem poprzedniego roku chcieliśmy go sprowadzić do naszego klubu, wówczas jednak to się nie udało. Pamiętałem jednak wciąż o Ique i gdy tylko nadarzyła się okoliczność to zadziałałem. Zawodnik pozytywnie odpowiedział na nasz sygnał i już jest w kadrze Constructu. To cenny nabytek, Brazylijczyk może się nam bardzo przydać — dodaje szkoleniowiec.

Pivot — ciężka, ale też wdzięczna funkcja na boisku, zwłaszcza dla graczy lubiących gole i asysty. To najbardziej wysunięty ofensywny zawodnik w drużynie, któremu piłka dostarczana jest często na tzw. ścianę, a on już wie co z futbolówką o rozmiarze nr 4 zrobić. — W naszej drużynie brakowało doświadczonego pivota z prawdziwego zdarzenia. Dzięki pozyskaniu Ique będziemy mieli dużo więcej możliwości w ataku, zwłaszcza w pojedynkach, w których nasi rywale chowają się za podwójną gardą i za bardzo nie chcą ruszać się z obrony — zauważa trener Constructu, a o skali talentu Brazylijczyka przekonamy się w kolejnym meczu ligowym lubawskiego zespołu.

Mateusz Partyga

Jak znajdę odpowiedniego snajpera, to usiądę na

DOSKONAŁE ZDAJĘ SOBIE SPRAWĘ Z TEGO, ŻE JESTEM NIELUBIANY PRZEZ SPORĄ CZĘŚĆ KIBICÓW JEZIORAKA. NIEKTÓRZY FANI KLUBU Z IŁAWY, TROCHĘ Wbrew LOGICE, NIE DOSTRZEGAJĄ TEGO, CO DAJĘ DRUŻYNIE BĘDĄC NA BOISKU – MÓWI W ROZMOWIE Z NAMI GRAJĄCY TRENER WOJCIECH FIGURSKI.

Rok 2020 piłkarze Jezioraka zakończyli okazałym zwycięstwem w meczu z Mragowia, jednak ani władze klubu, ani jego piłkarze, kibice itd. na pewno nie zadowolą się miejscem w środku tabeli forBET IV ligi – pierwszą część sezonu iławianie zakończyli na 9. pozycji. Jeziorak, mimo upadku który zaliczył kilka lat temu, to wciąż ambitny klub z dużymi aspiracjami, choć z mocno ograniczonym (przynajmniej aktualnie) budżetem.

Trener Wojciech Figurski planuje wzmocnić skład na rundę rewanżową sezonu 2020/21. Między innymi o tym, ale także o iławskiej młodzieży piłkarskiej, o metrykach zawodników itp. rozmawiamy z grającym szkoleniowcem Jezioraka.

Mamy styczeń, za nami święta i sylwester. Czego trener Wojciech Figurski życzył sobie i innym na rozpoczęty niedawno nowy rok?

— Nie będę oryginalny: przede wszystkim życzę nam wszystkim, abyśmy w końcu wygrali z pandemią, a co za tym idzie – aby kibice w końcu mogli wrócić na trybuny, bo bez nich rozgrywanie meczów to zupełnie coś innego, dużo gorszego. Futbol to kibice, a ich w 2020 roku bardzo brakowało na stadionach.

Poza tym swoim zawodnikom życzę dużo zdrowia, niezbędnego w przygodzie ze sportem. A akurat my wostat-

nim czasie sami doświadczaliśmy poważnych kontuzji: po operacji kolana jest już Arkadiusz Kuciński, który wraz z Danielem Madejem był naszym najlepszym zawodnikiem w 2020 roku. Punkt do gry za szybko nie wróci, podobnie jak Karol Kaźmierski. Nasz młody obrońca podczas meczu halówki doznał złamania kości strzałkowej i czeka go także półroczna przerwa od treningów i gry. Całemu klubowi, jego kibicom itd. życzę szerszej kadry zawodniczej no i lepszych wyników, bo mamy świadomość, że ostatnia runda nie była na pewno w naszym wykonaniu imponująca.

No właśnie – analizując ligową jesień 2020 z jesienią 2019 okazuje się, że poprzednio byliście dużo bardziej skuteczni. W 17 meczach 2019 zdobyliście 37 punktów, a w 19 spotkaniach I rundy tego sezonu zaledwie 29. Skąd taka różnica i jakie były przyczyny wyraźnego dołka w drugiej części rundy jesiennej?

— Liczby nie kłamią, sami też zwróciliśmy na to uwagę i poddaliśmy to analizie. Uważam, że są dwa główne powody takiego stanu rzeczy. Pierwszym jest zbyt wąska kadra, a o tym problemie mówiłem już od początku rozgrywek. W porównaniu z poprzednim sezonem chodzi o różnicę w jakości, ale w dużo większym stopniu w ilości graczy. Do tego trzeba pamiętać, że na początku sezonu w ciągu 56 dni rozegraliśmy aż 12 meczów w lidze i pucharach, trzy z nich kończyły się dogrywkami – takie przeciążenie na starcie rozgrywek także miało wpływ na dalszy przebieg rundy. W drugiej połowie rundy graliśmy momentami źle, ale naprawdę beznadziejnie zagraliśmy tylko w wyjazdowym meczu z Mazurem. Przed pojedynkami w Elku i Giżycku mieliśmy kwarantanny, choroby i kontuzje, co spowodowało największe problemy od pięciu lat jeśli chodzi o frekwencję, bo połowa zespołu nie mogła trenować. To się odbiło na dyspozycji w tych dwóch meczach.

Obecnie tylko pozycje numer 6 i 8 mamy odpowiednio obsadzone, mam dużo możliwości z ustawieniem środka pomocy, jednak na pozosta-



Wojciech Figurski (w środku, biało-niebieska koszulka), grający trener Jezioraka Iława w trakcie meczu z Piśką Barczewo

łych pozycjach są deficyty. Tu przechodzimy do drugiej przyczyny naszej nie najlepszej gry w tym sezonie, czyli postawy w obronie. Jeziorak tradycyjnie był mocny w ataku, za to w defensywie popełnialiśmy dużo błędów. Zbyt wysoko ustawialiśmy linię obrony, to powodowało straty goli. Później skorygowaliśmy tę kwestię, jednak naszą obronę i tak musimy wzmocnić.

A propos – jest szansa na to, że w zimę do Jezioraka dołączą wartościowi zawodnicy, którzy podniosą poziom drużyny?

— Jak to zwykle w naszym futbolu bywa, wiele zależy w tej kwestii od finansów klubu, jednak bez dwóch zdań potrzebujemy wzmocnień jeśli chcemy się bić o wyższe cele, niż środek ligowej tabeli. Wiedzą to także członkowie zarządu klubu, z którymi ostatnio rozmawiałem na ten temat. Jak już wspominałem, mamy grono bardzo dobrych zawodników, nie brakuje u nas jakości, tylko szerokiej kadry. Dlatego też wykonaliśmy już pierwsze ruchy mające na celu rozbudowanie drużyny. Do naszej drużyny dołączy na pewno doświadczony środkowy obrońca Paweł Olszewski, który ostatnio grał w Ossie Biskupiec Pomorski. Mamy „na oku” także piłkarzy z innych formacji i pozycji, jednak na podawanie szczegółów przyjdzie jeszcze czas. Jak się pojawiają na pierwszych treningach, to będziemy rozmawiali konkretnie. Tradycyjnie, chcemy

sprowadzić do Iławy piłkarzy z naszego regionu, a nawet z bliskiej okolicy, bo taki pomysł na budowanie zespołu jest najbardziej optymalny dla Jezioraka. Przyjedzie do nas na testy kilku piłkarzy, zobaczymy jak potoczą się ich dalsze losy. Nie zapomniemy też o naszych juniorach z drużyny trenera Tomasza Radzińskiego. Budując kadre na rundę rewanżową myślimy już o kolejnym sezonie.

Bo w tym o awansie trzeba już raczej zapomnieć.

— Matematyczne szanse jeszcze są, jednak nie oszukujmy się – strata do lidera z Giżycka jest zbyt duża.

Myślę, że sprawa mistrzostwa forBET IV ligi oraz awansu do wyższej klasy rozstrzygnie się właśnie pomiędzy zespołami Mamr oraz Polonii Lidzbarsk Warmiński. Jeziorak na promocję ma szansę tylko hipotetyczne, jednak to nie zmienia naszego celu, czyli wspinania się na coraz wyższe lokaty.

Do piątego miejsca, które zajmuje MKS Korsze, mamy tylko dwa punkty straty.

Bardzo ważna dla naszej psychiki była wygrana odniesiona w meczu z Mragowia, ligowe granie w 2020 roku zakończyliśmy w dobrym stylu,

a na tym bardzo nam zależało. Po raz trzeci z rzędu rundę jesienną kończyliśmy zwycięstwem 4:1. Inna sprawa, że po raz trzeci z rzędu sezon zaczęliśmy od porażki.

Kibice domagają się częstszej gry młodzieży w seniorskiej drużynie Jezioraka. Co na to trener?

— Jestem bardzo zdziwiony, że fani Jezioraka podnoszą ten temat, bo przecież fakty mówią coś zupełnie innego. Rozmawiamy na argumenty i fakty, a te są takie, że przez ponad pięć lat mojej pracy wprowadziłem do zespołu ponad 30 juniorów, a że słabsze ogniwa odpadły, przegrali rywalizację i wybrały występy w niższych ligach, to już nic na to nie poradzimy. My w klubie nie rezygnowaliśmy z żadnego młodego zawodnika, odeszcia były tylko i wyłącznie ich decyzjami. Sześciu juniorów wprowadzonych do ekipy seniorów co sezon. To mało? Bo ja uważam, że nie. Stawiam na młodzież, daję się jej rozwijać, a przykłady Grześka Kochalskiego czy Łukasza Świętego, którzy odeszli do silniejszych zespołów, są tego najlepszym dowodem. Jestem zadowolony z pracy naszej młodzieży, ci zawodnicy naprawdę ostro zasuważają na treningach i będziemy mieli z nich pożytek. Etos pracy jest na odpowiednim, wysokim poziomie. Na przykład Radek Galas, który ma dopiero 20 lat i jeszcze jest młodzieżowcem, jest już dla mnie piłkarzem pierwszej wyboru, choć i on minio-

nej rundy nie może zaliczyć do w pełni udanych. Pamiętać jednak trzeba, że cechą stałą młodych zawodników, juniorów czy młodzieżowców, są – nomen omen – wahanie formy. Liczyliśmy się z tym stawiając na młodych zawodników, jednak pojawia się też dylemat: kibice chcą i o grywania młodzieży i wyników jednocześnie. Trzeba mieć naprawdę szeroką kadre reprezentującą odpowiednio umiejętności aby to pogodzić.

Jestem zadowolony z postawy naszej młodzieży w tym sezonie i dalej, zgodnie z priorytetem jaki panuje w Jezioraku od lat, będziemy stawiać na naszych wychowanków i zawodników z okolic Iławy, ale młody wiek nie może być jedynym atutem takiego gracza. Chcemy grać w niedalekiej przyszłości o wyższe cele i młodość musi być oparta także umiejętnościami.

A może tak trener Figurski zrobiłby miejsce na boisku dla młodego-zdolnego? Kibice ale też my, dziennikarze, zastanawiamy się, kiedy na stałe usiądzie pan na ławce trenerskiej?

— Odpowiedź jest banalnie prosta – mianowicie wtedy, kiedy w klubie pojawi się lepszy napastnik ode mnie, czekam na takiego z utęsknieniem. Natomiast rozszerzając temat, doskonale zdaję sobie sprawę z tego, że jestem niepopularny przez sporą część kibiców Jezioraka. Niektórzy fani klubu z Iławy, trochę wbrew logice, nie dostrzegają tego, co daję drużynie będąc na boisku. A przecież zarówno teraz, jak i w kilku poprzednich sezonach, jestem najlepszym strzelcem drużyny. Obecnie zajmuję trzecie miejsce w klasyfikacji strzelców IV ligi, z 11 golami na koncie. W każdym innym klubie na tym poziomie rozgrywek taki napastnik byłby doceniany przez kibiców, ale nie w Jezioraku. Z resztą uważam, że moja praca poza Iławą jest dużo bardziej doceniana niż tu. Póki co, mam „liczby” na boisku, zdobywam gole, asystuję przy bramkach. Uważam, że mimo 36 lat jeszcze mogę sporo dać zespołowi. Tymczasem kibice czasami zapominają o moich golach. Pierwsze moje mecze nie były rzeczywiście udane, później jednak przyszła stabilizacja formy. Pojawiły się

ławkę trenerską

jednak problemy zdrowotne u innych piłkarzy. Sam zresztą grałem ze złamaną szczęką, o czym pewnie mało kto z fanów wie.

Kibice Jezioraka muszą zacząć doceniać pewne kwestie. Nie jestem głuchy – często słyszałem z trybun, że już przyszedł czas na mnie, a także np. na Daniela Madeja. Że już powinniśmy sobie odpuścić i zrobić miejsce młodszemu.

Jak młodzież będzie miała takie umiejętności jak Daniel, który ma już 38 lat, ale wciąż jest w bardzo dobrej formie, to wtedy wygrzęzię go ze składu. Póki co jednak, to tym młodym piłkarzom wiele brakuje do jego poziomu, ale liczę na to, że nadejdzie taki czas, że dzięki swojej pracowitości osiągną poziom Madeja. Podobnie jest w moim przypadku: jak znajdę odpowiedniego snajpera, to usiądę na ławkę trenerską, a niektórzy kibice Jezioraka będą mogli odetchnąć z ulgą (śmiech). Wciąż szukam odpowiedniego napastnika do naszej drużyny, jednak – biorąc pod uwagę umiejętności kandydatów, ale również nasze finansowe możliwości – jest o takiego w naszym regionie trudno. Te poszukiwania trwają już od B klasy, czy to grali ze mną w parze inni napastnicy czy też siadałem na ławkę, a jednak żaden z nich, mimo wielu szans, nie strzelał tylu bramek ile powinien zdobywać napastnik biorąc pod uwagę nasz ofensywny styl gry. W poprzednich sezonach w IV lidze byłem królem i wicekrólem strzelców, w niższych ligach tak samo. Dlatego chciałbym być oceniany merytorycznie na podstawie faktów i liczb, a nie emocji. Nie zajmuję się tym czy ktoś mnie lubi czy nie. Jako trener i napastnik mam być skuteczny i realizować cele klubu, a te wszystkie są realizowane. Oczekiwano ode mnie trzech awansów w niższych ligach, miejsca w pierwszej piątce i na podium w dwóch sezonach IV ligi i to wszystko jest realizo-

wane. Może dlatego właśnie jestem niepopularny, bo jestem szczery i rozmawiam o konkretnych na podstawie liczb i faktów, a nie obiecuję gruszek na wierzbie. To, że jestem na boisku nie oznacza, że coś zaniedbuję w swojej pracy trenerskiej. Wszyscy, którzy ze mną współpracują wiedzą, że jestem zawsze przygotowany do treningu i do meczu i poświęcam mnóstwo czasu, żeby Jeziorak grał jak najlepiej.

Dajmy już spokój piłkarskim „dziadkom”, pogadajmy o przyszłości, a właściwie teraźniejszości. Jak idą przygotowania do rundy wiosennej?

— Pierwsze zajęcia po przerwie świąteczno-noworocznej mieliśmy 12 stycznia. Od 23 stycznia zaczęliśmy sparingi, pierwszym naszym rywalem był Sokół Ostróda. Spotkania kontrolne grać będziemy praktycznie co tydzień. W lutym właściwie wszystkie mecze rozegrane zostaną na sztucznym boisku przy ulicy Sienkiewicza w Iławie, a w marcu poszukamy już normalnej murawy. Będziemy przygotowywać się na własnych obiektach. Klub oraz Iławskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji zapewnią nam bardzo dobre warunki do trenowania, za co jesteśmy wdzięczni. Pierwsze spotkanie ligowe rozegramy 20 marca, w Olsztynie. Zwycięstwo pięknie rozpoczęłoby rundę rewanżową. Dopiero teraz, po pięciu i pół roku wspólnej pracy zanotowaliśmy pierwszy kryzys, ale jestem przekonany, że słabsze wyniki wywołają w nas wszystkich jeszcze więcej pracowitości, że wyciągniemy wnioski z minionej rundy i na wiosnę będziemy mocniejsi.

Mam nadzieję, że już niedługo wszyscy zobaczymy się na stadionie, Jeziorak będzie osiągał świetne wyniki, a ja w szczególności czekam na powrót kibiców, bo odkąd fani nie mogli wchodzić na stadion to nie strzeliłem żadnej bramki, także jak widać ich krytyka na mnie dobrze działa i złamana szczeka nie może być usprawiedliwieniem, mówiąc półzartem. Niech Jeziorak nas łączy, wspierajmy zespół w trudnych chwilach i cieszymy się zwycięstwami drużyny.

Mateusz Partyga

75 lat Jezioraka, czyli jak ruszyła lokomotywa z Sienkiewicza

HISTORIA || 6 grudnia 1945 roku, w pierwszych dniach przynależności Iławy do wolnej Polski z inicjatywy iławskich kolejarzy powstał Związkowy Klub Sportowy „Warmia” Iława – protoplasta Jezioraka.

Rozegrany kilka miesięcy później pierwszy mecz piłkarski z drużyną Drwęcy Nowe Miasto Lub. zakończył się wprawdzie wysoką porażką, bo aż 1:11, jednak fakt ten nie zniechęcił do dalszej pracy lokalnych działaczy sportowych, takich jak Stefan Sadura, pierwszy prezes zarządu nowopowstałego klubu.

>>> O tym, że Jeziorak powstał 6 grudnia 1945 roku oraz, że klub ma swoje korzenie kolejarskie wie dzisiaj każdy jego kibic. Dlaczego jednak Jeziorak powstał jako Warmia? Ile osób obejrzało pierwszy w historii mecz Jezioraka na stadionie przy ul. Sienkiewicza? Kiedy Jeziorak po raz pierwszy zagrał na szczeblu centralnym rozgrywek? Odpowiedzi na te pytania znane są już znacznie mniejszej grupie sympatyków klubu.

Jeziorak to jeden z najbardziej utytułowanych piłkarskich klubów na Warmii i Mazurach. Sześć wygranych finałów Wojewódzkiego Pucharu Polski, 1/4 finału PP, pięć sezonów w starej II lidze (zaplecze Ekstraklasy) oraz cztery sezony w nowej. Do tego w sezonie 95/96 klub był blisko awansu do Ekstraklasy.

Historia Iławskiego Klubu Sportowego Jeziorak Iława, zaczyna się dokładnie 75 lat temu, w czwartek 6 grudnia 1945 roku. Choć do data umowna właśnie wtedy narodziła się idea zawiązania Związkowego Klubu Sportowego Warmia Iława. Kolejarskie lobby w nowo utworzonym zarządzie chciało, by nazwa klubu związana była z tym zawodem. Ostatecznie jednak zwyciężyła koncepcja by klubowi nadać nazwę Warmia, by uczcić powrót Iławy i całej ziemi warmińsko-mazurskiej do Polski.

W połowie maja 1946 roku iławski jedenastka rozgrywa pierwszy w swojej historii mecz piłkarski. Przeciwnikiem ówczesnej Warmii była drużyna Drwęcy Nowe Miasto Lubawskie – drużyna z tradycjami przedwojennego



Fot. archiwum Jezioraka

Jedno z najstarszych, zachowanych zdjęć drużyny w archiwum Jezioraka Iława

polskiego sportu. Mecz ten zakończył się porażką Warmii w stosunku 1:11. Nie wynik był wówczas istotny. Istotnym było zainteresowanie sportem nowo kształtującego się społeczeństwa iławskiego. Mecz ten według naocznych świadków oglądało ok. 1 tys. widzów.

W 1947 roku iławski Warmia zmienia nazwę na Kolejarski Klub Sportowy Jeziorak Iława. Klub rozpoczyna działalność w nowych strukturach organizacyjnych Zrzeszenia Sportowego Kolejarski. W strukturach tych iławski klub sportowy pozostaje do 1960 roku zmieniając w międzyczasie (1957 r.) nazwę na Jeziorak Iława. W okresie

tym klub działał w specyficznych warunkach. Był jednym z trzech klubów województwa olsztyńskiego nie zrzeszonym w pionie wojskowym i milicyjnym. Było to bardzo kłopotliwe w kontekście wychowania i szkolenia zawodników. Tych najzdolniejszych zawsze zabierano do innych klubów z pionu gwardyjskiego lub wojskowego.

II-ga połowa lat 50-tych to wywalczenie przez drużynę seniorów pierwszego, historycznego awansu Jezioraka do III ligi grupy olsztyńskiej zakwalifikowanej do rozgrywek na szczeblu ogólnopolskim. Jak wspomina Bogdan „Biały” Bialecki, były zawod-

nik Jezioraka i uczestnik tamtych wydarzeń:

– Nareszcie kibice i fani klubu sportowego Jeziorak Iława przeżywają radosne chwile, bowiem w listopadzie 1956 roku iławski lokomotywa wywalczyła upragniony awans do III ligi, co nobilitowało klub, trenera i zawodników.

Niestety trzecioligowy sukces z końca lat 50-tych udało się utrzymać tylko przez kilka sezonów....

>>> Więcej na temat historii klubu sportowego z ul. Sienkiewicza przeczytasz na stronie internetowej www.jeziorakilawa.pl w zakładce Kibice/Historia Jezioraka.

Tomasz Rybicki

Rower to moja przepustka do wolności

PRZEWODNIK PO BIEGANIU || Startowy stres podnoszący adrenalinę do wartości, w której wszystko jest możliwe wsiada z nią na rower. Nakręca do oporu. Prowokuje do błędów. MTB to wyścig, w którym trudno o chwilę wytchnienia.

Wbiegowych i triathlonowych początkach łatwiej było sięgnąć po bidon i żel.

>>> W każdym są kompleksy — to nas łączy. Dzieli nas na pewno strach przed ścianą, z którą trzeba się zderzyć w wysiłku. Anka z Iławy ma odwagę, która innych onieśmiela.

Kim jest Ania Kołatka? Z kompleksioną dziewczyną z małego miasta? Czy wojowniczką przed którą nie ma sportowych przeszkód nie do pokonania? O(d)powie sama:

... W przedszkolu było ze mną utrapienie. Wszystkie kąty, to moja własność. W domu podobnie. Opieka nade mną — zawód podwyższonego ryzyka. Sport, to jedyny sposób na kontrolowanie miejsca mojego pobytu. Uczniowskie starcia maluchów w podstawówce temperowały. Lekka atletyka, coroczna rywalizacja w biegach sztafetowych — to wspomnienie z liceum. Jestem zespolem, ale na zmianie sama — to było coś.

Triathlon przez kilka lat dał mi sprawność i wiedzę techniczną roweru tak niezbędną w MTB. Kilometry biegane w lesie, basen o 6 rano. Romans z piłką nożną. Opuściłam wszystko. Zostawiłam grupę tak ważną dla mojego rozwoju. Nie dlatego, że mi go blokowała, a dlatego, że odkryłam sport wymagający błyskawicznej reakcji w ekstremalnym zmęczeniu. Od startu do mety. Poszukiwałam tego.

Posiadanie roweru o wyszonym wyposażeniu. Udział w największej etapówce na świecie Cape Epic. Złoto Mistrzostw Polski w MTB. To marzenia po zdaniu matury. Realne? Nie wiem. Naturalne — na pewno. To mój cel. Czy dam radę? Każdy trening, to jak schody, które mnie tam prowadzą. Coraz rzadziej się na nich potykam. Nie boję się własnych słabości. Znam je. Jednak czasami zaskakują innością odczuć. Bolesnym siniakiem, otarciem po wywrotce. Euforia podjazdu, gdy inni mają watę w nogach wynagradza zemstę technicznych zjazdów. Zamiast chwili wytchnienia strach, który każe zwolnić i wściekłość, gdy cię mijają.

2014 r. Zimno, mokro i ślisko — moje pierwsze poważne MTB. Widok sprzętu, który mnie dołował. Adidasy pasujące do roweru jak..., brak licznika i kask na głowie musiały wystarczyć, aby zaliczyć debiut. Błędy na trasie, wywrotki i wiele innych wpadek nie przeszkodziły w szerokim uśmiechu na mecie. Wtedy pokochałam ten sport. Powoli rozstawałam się z triathlonem.

Minęło sześć lat. Studia na gdańskim AWF-ie. Nowe miejsca, ludzie. Trójmiejski park krajobrazowy dostarcza nie tylko widoków. Zapewnia trasy o których wcześniej mogłam tylko pomarzyć. Czuję się jakbym była codziennie w górach i nad morzem. Single-tracki robią wrażenie. Moje treningi dostały nowe życie dzięki



Ania Kołatka, zawodniczka MTB z Iławy

Michałowi. Współpraca z nim to wymaganie we wzajemnej relacji pozwalającej zrozumieć inaczej moją przyszłość w tym sporcie.

Porażki mogą przegadać z siostrą. Monika wie jakie kolory ma sport. Biegając doznała jego bólu i radości. Jej medal na AMP-ach w biegach przełajowych w tym roku też nie przyszedł łatwo.

Słabsze momenty, to nie tylko codzienność zawodniczki. To szkoła bez której nie da się iść do przodu. Jak ich nie ogarniesz, to lepiej nie wtapiaj się w świat poważnej rywalizacji. To już nie jest facebookowa radość po zaliczeniu wyścigu. To real po przetrwaniu w walce o każdy metr trasy. Satysfakcję musi przynieść zwycięstwo i poraż-

ka. Lekcje trzeba odrobić na chłodno, bez emocji. Inaczej się nie zrozumie startu i treningu. Już wiem — dwa kroki w tył pozwolą na jeden duży do przodu.

...połowa wyścigu. W głowie myśli. Schodzę — jest źle, bardzo źle. Płuca gdzieś odjechały, zostawiając ciało same. Nogi „nie podają”. Podjazdy na których zyskiwałam — są nie do wspięcia. Koło zawodniczki przede mną odjeżdża. Brak wszystkiego i lży bezsilności w oczach. Wytrzymaj to — myślę, wytrzymaj. Może to jest cena marzeń...

Oddzielałam grubą kreską takie dni. Chociaż na zawsze zostaje w nas ekstremalny wymóg. Przypomina o nich następny. Pamiętam wyścig w Iławie. Jechałam po zwy-

cięstwo. Dwa kapcie odebrały mi je. Wyżyłam się na organizatorach i jak... wracałam z rowerem pieszo 20 km. Wściekłość nie zostaje we mnie długo.

>>> Szczęśliwe momenty. Któż ich nie lubi. Zwycięstwa, czub w trudnym ściganiu i emocje zachęcające do więcej. Tegoroczny skromny startowo sezon z wjazdem na Śnieżkę — Uphill Race Śnieżkę. Tylko 13 kilometrów, ale 1000 m przewyższenia robi wrażenie. Widoki rozpraszające oddech i kamienista niekończąca się droga pod górę. Szpaler widzów i znajomych przed szczytem niósł dopingiem. Życiówka, to także ich zasługa. Kamień za kamieniem pchał mnie jak stanęłam na korbach i przecięłam linie mety.

To kosztowny sport. Wygodne siodełko przy zakupie roweru tak oczekiwane przez większość — nie wystarczy. Karbonowa, nie nie ważąca rama, elektryczne przerzutki, amortyzator dostosowujący się do terenu, miernik mocy — to już standard w tym świecie. Rower z MTB może spokojnie konkurować ceną w salonie samochodowym. Mój to przepustka do wolności. Trening to nie tylko praca. To szczęście jak słucham muzyki szutru. Przemykam ścieżkami rowerowymi uciekając od miasta. Widzę naturę zmieniającą się z porami roku. Wybieram świadomie ten widok. Żyję codziennie w tym trybie.

Plany startów mam w głowie. Okroiłam ich ilość. Trening i te najważniejsze. Bez niepotrzebnego wydatku na mniejsze rywalizacje. Układam czas sportu i rodziny. Imprezy to nie moja bajka. Chyba, że z kuzynostwem — uwielbiam ten czas relaksu. To też smak orzechowego ciasta mamy. Była sprinterką w AZS-ie Olsztyn. Nie zostawiła sportu. Wychodzimy czasami razem pobiegać. Chociaż ona robi to częściej z siostrą. Ja z tatą szaleję na treningu. Wkręcił się totalnie w MTB. Naprawia ze mną sprzęt i gadamy o nim bez końca...

Do zobaczenia. Czas na trening.

Ania Kołatka

Niebiegową rozmowę z MTB-ową dziewczyną przeprowadził Paweł Hofman

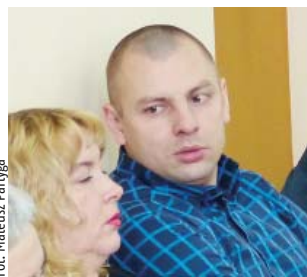
Stanowisko wicedyrektora ICSTiR będzie zlikwidowane

ORGANIZACJE || Jak się dowiedzieliśmy, od 1 lutego tego roku nastąpią zmiany w regulaminie organizacyjnym Iławskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji.

Jedną z nich będzie likwidacja etatu wicedyrektora. Funkcję tę od 2015 roku pełni Krzysztof Mądry.

>> Informację tę potwierdził nam Wojciech Żmudziński, dyrektor Iławskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji. — Zaistniała potrzeba wprowadzenia zmian do naszego regulaminu

organizacyjnego. W ciągu ostatnich lat kilka etatów zlikwidowaliśmy, kilka stworzyliśmy i teraz w naszym regulaminie chcemy to uporządkować — mówi szef ICSTiR. Jedną ze zmian (kosmetycznych — jak to określa Wojciech Żmudziński) jest likwidacja stanowiska wicedyrektora ICSTiR, które zo-



Fot: Mateusz Partyga

Krzysztof Mądry 1 lutego przestanie pełnić funkcję wicedyrektora ICSTiR i stanie się kierownikiem działu organizacji imprez

stało utworzone w 2015 roku. Burmistrzem Iławy był wówczas Adam Żyliński. Krzysztof Mądry, który był wiceszefem centrum sportu od 7 kwietnia 2015 roku, będzie teraz pełnił funkcję kierownika działu organizacji imprez, co też zapewne wiąże się ze zmniejszeniem jego pensji. — Zanim zostało stworzone stanowisko

wicedyrektora, to istniał odrębny etat dla kierownika działu organizacji imprez. Od kwietnia 2015 roku jako takie stanowisko kierownika zlikwidowaliśmy, a zadania wykonywane przez osobę pełniącą tę funkcję weszły w zakres obowiązków wicedyrektora Mądrego — tłumaczy Wojciech Żmudziński. zico

Powrót „Bercika”, czyli Gieksa się zbroi

PIŁKA NOŻNA || „I to jest wzmocnienie!” – napisał jeden z kibiców Jezioraka w komentarzu pod naszą wiadomością mówiącą o tym, że do III-ligowca z Wikielca dołącza Hubert Otręba.

Kibice ilawskiego klubu, którego Otręba jest wychowankiem, także doceniają ruch kadrowy wykonany przez GKS.

>>> Pięciu odeszło, doszło (tylko) dwóch – tak wyglądał początkowo, czyli tuż po pierwszym treningu, bilans zimowego okienka transferowego w zespole seniorów Gminnego Klubu Sportowego z Wikielca. Z drużyną pożegnali się już środkowy obrońca Jakub Górski (przechodzi do Unii Susz, w której grał w przeszłości), bramkarz Błażej Caban (wyjazd do Holandii do pracy) oraz Paweł Ewertowski, Adam Kuczniak i Jakub Jurczak.

Czy te odejścia były planowane, czy raczej odwrotnie – są niespodziewane? Pytamy o to trenera Wojciecha Tarnowskiego.

— O ile odejścia z naszego zespołu ostatnich trzech wymienionych zawodników, czyli Ewertowskiego, Kuczniaka i Jurczaka były przemyślane i zaplanowane wcześniej, o tyle opuszczenia drużyny przez Błażeja i Kubę nie było w naszych planach. To niespodziewana decyzja – mówi szkoleniowiec.

We wtorek (12 stycznia) piłkarze GKS-u spotkali się na pierwszym treningu po prze-

rwie świąteczno-noworocznej, do zajęć doszło na pokrytym śniegiem sztucznym boisku stadionu miejskiego w Iławie. Wówczas jeszcze istniała opcja, że z III-ligowej drużyny z gminy Iława odejść może także Kamil Cistowski, który przebywał na testach w Skrzce Częstochowa (II liga). Jak nam jednak przekazał kilka dni później trener Tarnowski, rosły środkowy obrońca testy już zakończył i wrócił do GKS-u.

Teraz ruch w drugą stronę, czyli pewne i ewentualne przyścia do klubu z Wikielca. Tu już nie chodzi tylko o to, żeby uzupełnić braki, tylko o to, żeby to zimowe mercato wyszło w Gieksie na plus jeśli chodzi o poziom sportowy.

— Te wszystkie ruchy kadrowe są właśnie wykonywane po to, aby wzmocnić drużynę. Mam tu na myśli nie tylko pierwszą jedenastkę, ale także zmienników. Bo przyznam szczerze, że momentami brakowało nam jakości na ławce rezerwowych – zauważa Tarnowski.



Hubert Otręba, nowy zawodnik GKS-u Wikielec (tu jeszcze w barwach Concordii)

Na pierwszym treningu było kilka nowych twarzy. GKS stara się o pozyskanie Pawła Grzybowski, środkowego pomocnika Huragana Morąg. Poza tym z drużyną trenowali też: Dominik Wasiak (również pomocnik, ostatnio w Olimpij Zamborów, z przeszłością w Sokole Ostróda), Patrick Barwinski (Pogoń Prątki, skrzydłowy lub boczny obrońca) oraz Jakub Janiszek (ostatnio Unia Susz). Jak informuje portal internetowy GKS-u Wikielec, w pierwszym zimowym treningu nie uczestniczył

kontuzjowany Filip Wójcik. — Natomiast obecni byli, ale w zajęciach udziału nie brali – Łukasz Suchocki i Szymon Modrzewski. Pierwszy ma poważny uraz ucha, zaś drugi złamał palec u ręki i podczas treningu tylko truchtał wokół boiska – czytamy na gkswikielec.pl. Suchocki już wrócił do treningów i gry, wystąpił również w pierwszym zimowym sparingu z Gromem Nowy Staw (wynik 3:3).

Pewniakami w kadrze Gieksy są już na pewno Hubert Otręba i Patryk Szczepański, którego piłkarskie port-

folio podał portal Gieksy. — Szczepański jest 22-letnim napastnikiem. Ostatnio był wypożyczony do IV-ligowego Kasztelana Sierpc. Warto zaznaczyć, że w wieku 17 lat był podstawowym zawodnikiem III-ligowego Świt Nowy Dwór Mazowiecki. Grał też w Kotwicy Kołobrzeg i KP Starogard Gdański – czytamy w artykule.

To perspektywiczny zawodnik, jednak lokalne środowisko futbolowe zgodnie twierdzi, że największym (póki co?) wzmocnieniem jest powrót do klubu ilawianina Otręby, który już w GKS-ie kiedyś grał – wiosną 2016 roku. Z resztą, trenerem był wówczas właśnie Wojciech Tarnowski.

— Hubert ma 26 lat, jednak jest już bardzo doświadczonym zawodnikiem. W przeszłości grał m.in. w Sokole Ostróda, a ostatnio bronił barw Concordii Elbląg. To jest wzmocnienie, bez dwóch zdań. Właśnie po to sprowadzamy Otrębę, aby podniósł jakość naszej defensywy, a grać będzie na jej środku – tłumaczy Tarnowski.

Otręba rodzinną Iławę i macierzysty Jeziorak opuścił w wieku 18 lat. Przeszedł wówczas do Ruchu Chorzów – taki transfer w 2012 roku robił wrażenie. Ówczesny dyrektor Jezioraka Kazimierz Paluszewski zdawał sobie

sprawę ze skali talentu popularnego „Bercika”, jednak nie chciał hamować rozwoju zawodnika, a i złotówki z tego transferu przydały się w klubowej kasie.

— Cieszę się z faktu, że wróciłem do GKS-u. Klub szybko i prężnie się rozwija i pnie w górę. Do tego powstaje nowy budynek klubowy. Widać, że jest tu fajna drużyna prowadzona przez doświadczonego trenera. Zespół z Wikielca, jak na beniaminka rozgrywek, spisywał się całkiem dobrze wrundzie jesiennej. To połączenie doświadczenia z młodością, a młodzi tej nie brakuje zaangażowania i determinacji – mówi Hubert Otręba. — Poza tym ważne jest dla mnie to, że znowu mogę reprezentować klub z Iławy lub jej okolicy. Dobrze wspominać czas mojej poprzedniej gry w GKS-ie i teraz także jestem dobrej myśli – dodaje środkowy obrońca, który też poradzi sobie na pozycji defensywnego pomocnika.

>>> Poszukiwania nowych, dobrych zawodników do kadry GKS-u wciąż trwają. — Mamy jeszcze kilka tygodni do wznowienia rozgrywek ligowych. Wciąż rozglądamy się za wzmocnieniami – mówi Tarnowski. Blisko przejścia do Gieksy jest m.in. bramkarz Krystian Wojno (ostatnio Sokół Ostróda).

Mateusz Partyga

ILF: Wyniki anulowane, nie będzie tradycyjnej ligi. A co z wpisowym?

FUTSAL || Organizatorzy po konsultacji z przedstawicielami drużyn grających w ILF podjęli decyzję, że liga nie zostanie zakończona w tradycyjny sposób.

Takiej decyzji można było się niestety spodziewać. Sezon 2020/21 Iławskiej Ligi Futusa rozpoczął się w ostatnią niedzielę listopada (29.11), a finał miał zostać rozegrany w niedzielę 31 stycznia. Właśnie tego dnia ma się zakończyć (teoretycznie) wydłużona kwarantanna narodowa. Organizatorzy ligi, czyli Iławskie Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji po konsultacji z przedstawicielami drużyn podjęli decyzję, że wyniki dotychczasowych sześciu kolejek zostaną anulowane, a rozgrywki zakończą

się jednodniowym turniejem, o ile oczywiście pozwolą na to pandemiczne okoliczności. Oto treść komunikatu, który otrzymaliśmy z ICSTiR. „W związku z ogłoszeniem kwarantanny narodowej do dnia 31.01.2021 r. podjęliśmy decyzję razem z większością głównych przedstawicieli drużyn, że Iławska Liga Futusa nie zostanie zakończona w tradycyjny sposób. Obecne wyniki zostają anulowane, a jak tylko pozwolą nam na to przepisy to zostanie rozegrany jednodniowy turniej, który wyłoni Mistrza Iławy ILF.”

— Do turnieju tego doszłoby w pierwszą możliwą niedzielę lutego – mówi Łukasz Gurowski z Iławskiego Centrum Sportu, Turystyki i Rekreacji. — Pracujemy nad systemem rozgrywek, być może stworzymy cztery grupy po trzy drużyny, po dwie najlepsze w każdej grupie będą przechodziły do fazy play-off, gdzie rozstrzygnie się sprawa mistrzostwa. Podkreślam jednak, że to tylko plany i dopiero przyszłość pokaże, czy w ogóle uda się rozegrać ten turniej – dodaje przedstawiciel organizatorów.

Jeden turniej... Za dużo grania nie będzie, liga to jednak liga, jak jednak twierdzą organizatorzy, innej opcji nie ma. — Sondowaliśmy czy nie byłoby możliwości rozegrania kilku kolejek z „zagręszonym” terminarzem spotkań. Ta opcja upadła jednak, bo luty a zwłaszcza marzec to czas intensywniejszych niż wstępnie przygotowań do tradycyjnych rozgrywek piłkarskich w ligach prowadzonych przez Warmińsko-Mazurski Związek Piłki Nożnej oraz PZPN. A trzeba pamiętać, że w zespołach biorących udział w Iław-

skiej Lidze Futusa wielu jest piłkarzy występujących w III i IV lidze, klasie okręgowej oraz A i B klasie. Większość z nich nie zdoła pogodzić przygotowań z graniem co tydzień w ILF. W dodatku, niektórzy trenerzy w lutym i marcu dużo mniej przychylnie patrzą na grę ich zawodników w halówce, więc ta opcja z zagręszonymi kolejkami upadła – tłumaczy Gurowski.

A teraz sprawa wpisowego – każda drużyna za możliwość gry w ILF zapłaciła 1000 złotych. Jak się okazuje, tu także jest pomysł za roz-

strzygnięcie tego dylematu. — Jeśli uda się rozegrać turniej finałowy, to za kwotę uzyskaną z wpisowego opłacimy sędziów za spotkania, które poprowadzili do tej pory plus turniej finałowy, a za resztę pieniędzy kupimy nagrody, po uprzedniej konsultacji z przedstawicielami zespołów. Natomiast jeśli nie uda się zagrać w ogóle, to wówczas zapłacimy arbitrom za mecze, w których sędziowali, a resztę oddamy zespołom, które opłaciły wpisowe – tłumaczy Gurowski.

Tak czy inaczej, szkoda ligi... zico

Olimpiada nie jest najważniejsza w moim życiu

ŻEGLARSTWO || Dla Agaty Barwińskiej rok 2020 miał słodko-gorzki smak. Żeglarka z Ławy zdobyła brązowy medal mistrzostw Europy w swojej klasie Laser Radial (jej największy sukces), do tego walczyła o tytuł Żeglarka Roku, ale też dowiedziała się, że to nie ona pojedzie na Igrzyska Olimpijskie Tokio 2021.

Właściwie to jeszcze nie wiadomo, czy do zaplanowanych na dni 23 lipca – 8 sierpnia IO dojdzie. Stolica Japonii zapewne dobrze przygotuje się do przeprowadzenia imprezy, jednak z Kraju Kwitnącej Wiśni już dochodzą głosy, że w związku z zagrożeniem pandemicznym nawet sami Japończycy nie chcą gościć u siebie olimpijczyków i kibiców z całego świata.

W gronie sportowców startujących w olimpiadzie nie będzie na pewno żeglarki Agaty Barwińskiej. Klamka zapadła, Polski Związek Żeglarski zdecydował, że jedyną przewidzianą dla kraju kwalifikację na igrzyska w dyscyplinie żeglarskiej, klasa: Laser radial otrzyma Magdalena Kwaśna (reprezentuje Chojnicki Klub Żeglarski), która rywalizowała z ławianką o ten bilet przez ostatnie (dosłownie) lata.

Duch sportowej rywalizacji, ambicja, ale też bardzo duże umiejętności żeglarki iławskiej MOS-u SSW (trzykrotnie z rzędu w latach 2016–18 sięgała po mistrzostwo Polski w swojej klasie) powodują, że Agata nie może pogodzić się z tym faktem. Wpływu na decyzję sztabu trenerskiego PZZ już jednak nie ma, więc woli skupić się na przyszłości. Tym bardziej, że już jakiś czas temu olimpiada przestała przesłaniać jej cały sportowy świat. Na ten i inne tematy rozmawiamy z naszą mistrzynią żeglarską.

Zdaje się, że panna Barwińska miała obecnie przebywać na obozie kadry narodowej na Wyspach Kanaryjskich. Co się stało, że wróciła do kraju?

— Pech spowodował, że szybko musiałam wracać z obozu, który odbywa się na wyspie Gran Canaria. Podczas wypakowywania sprzętu treningowego na moją stopę upadł 20-kilogramowy ciężarek używany do zajęć na siłowni. Ból początkowo był spory, jednak mogłam normalnie się poruszać. Okazało się jednak, że nie ma szans na pływanie, bo będąc na łódce podczas treningów i regat wniejsu kontuzji mam przypięty pas balastowy. Nie było możliwości, aby

kontuzjowana stopa funkcjonowała normalnie w tych warunkach, trzeba było odpuścić. Staraliśmy się o pomoc medyczną w miejscowym szpitalu na Wyspach Kanaryjskich, jednak z uwagi na pandemię koronawirusa okazało się to bardzo utrudnione. Sztab medyczny kadry narodowej uznał, że najlepiej będzie jak wrócę do Polski i tu zostaną poddana diagnozie, a następnie będę wracała do pełni sił. Śródstopie jest na szczęście w dobrym stanie, chodzenie nie sprawia mi bólu.

Więc niedługo, znają Ciebie, wrócisz zapewne do treningów i pływania...

— Właściwie to wciąż trenuję, tyle że nie na wodzie tylko na lądzie, m.in. wsiłowni, choć mocno uważam na ciężary (śmiech). Dbam zatem o podtrzymanie formy fizycznej, czekam na diagnozę, ale już myślę o kolejnym zgrupowaniu kadry narodowej. Jeśli wszystko będzie OK, to na początku lutego wybiorę się ponownie na Wyspy Kanaryjskie, jednak tym razem kadra nie spotka się na Gran Canarii, tylko na wyspie Lanzarote.

No tak, formę trzeba szlifować, bo niedługo start sezonu. Jeśli oczywiście covid-19 na to zezwoli. Które starty w 2021 roku są dla Ciebie najważniejsze?

— Na początku roku odbywały się zawsze regaty Pucharu Świata w Miami, jednak z uwagi na pandemię nie doszło do ich organizacji i oczywiście nie wiadomo, jak ten sezon dokładnie będzie wyglądał. Jeśli wszystko odbędzie się zgodnie z planem, to najważniejszymi punktami mojego sportowego kalendarza na ten rok będą mistrzostwa Europy, które są zaplanowane na maj i odbędą się w bułgarskiej Varnie. Będę na nich broniła trzeciego miejsca i brązowego medalu. Natomiast na październik planowane są mistrzostwa świata, ma do nich dojechać w USA w stanie Teksas. W poprzednim roku mistrzostwa Europy, na których byłam trzecia, odbywały się właśnie w tym terminie, w październiku, więc może znowu przyjdzie pik formy na ten okres. Trzeba tu także tradycyjnie wymienić kolejną ważną imprezę, czyli mistrzostwa Polski.



Fot. Jacek Kwiatkowski / PZZ

Agata Barwińska, żeglarka MOS SSW Ława, reprezentantka Polski w klasie Laser Radial

Nie wymieniasz w tym gronie igrzysk olimpijskich, bo jak wiadomo, nie Ty dostałaś imienną kwalifikację do Tokio, tylko otrzymała ją Magda Kwaśna. Jak z perspektywy kilku tygodni, które minęły od podjęcia decyzji przez Polski Związek Żeglarski, oceniasz tę sytuację? Jest żal?

— Tak, jest. Wtedy nie ukrywałam i teraz też nie będę tego robiła, że nie jestem szczęśliwa, że podjęto taką decyzję a nie inną. Oczywiście gratuluję Magdzie zdobycia biletu do Tokio, jednak i tak uważam, że nasza wewnętrzna rywalizacja o tę jedyną przepustkę powinna trwać nadal. Jak już stwierdziłam w jednym z wcześniejszych wywiadów, kwalifikacje były długie, ale uważam, że w związku z przesunięciem igrzysk z roku 2020 na 2021, powinny trwać nadal. Mnie na pewno napędzała ta rywalizacja, myślę, że w takiej atmosferze mogliśmy nadal walczyć z pożytkiem dla naszego poziomu sportowego i tym samym dla reprezentacji, dla kraju. Czulałam wówczas i wciąż czuję, że jestem na fali wznoszącej, co zresztą potwierdziłam medalem mi-

o przepustkę na olimpiadę. Momentami można było odnieść wrażenie, że aż za bardzo o tym myślisz i tym żyjesz. Ostatnio jednak chyba zmieniłaś to podejście.

— Moja optyka, perspektywa postrzegania tych zawodów znacząco się zmieniła, to prawda. Wcześniej byłam mocno, aż za mocno, nastawiona na walkę o olimpijską kwalifikację. To nie pomagało w startach, wręcz przeciwnie. Później jednak przyszła refleksja, która towarzyszy mi do dziś, że tak naprawdę na igrzyskach świat się ani nie zaczyna, ani nie kończy. Być może dzięki większej sportowej dojrzałości zaczęłam dostrzegać inne aspekty tej sprawy. Jak na przykład fakt, że mimo tego co się ogólnie uważa i twierdzi, to poziom olimpiady wcale nie jest wyższy od poziomu mistrzostw świata czy nawet Europy. Podam prosty przykład: do Japonii może polecieć tylko jedna Holenderka pływająca w klasie Laser Radial, ta sytuacja jest identyczna dla wszystkich krajowych związków na świecie. Tymczasem reprezentantki tego kraju należą do światowej czołówki i tak naprawdę na udział w IO zasługiwałyby, biorąc pod uwagę poziom sportowy, nawet cztery żeglarki z Niderlandów. Tak się jednak nie stanie, w Tokio wystartuje tylko jedna z nich. Za to z całą holenderską i nie tylko holenderską elitą ścigamy się podczas mistrzostw świata i tu już przypadków nie ma.

Udział w igrzyskach to marzenie każdego sportowca, również moje, jednak olimpiada nie jest już na pewno najważniejsza w moim życiu. Być może jeszcze w przyszłości uda mi się zdobyć kwalifikację na IO, przecież przygody z żaglami jeszcze nie kończą (śmiech), jednak trochę przewartościowałam swoje priorytety, nie „spinam” się już tak bardzo na igrzyska. Dzięki temu mam spokojniejszą głowę i mogę skupiać się na konkretnych regatach.

Poza decyzją PZZ o braku kwalifikacji olimpijskiej, to ten 2020 rok był dla Ciebie udany. Dowodem na to jest nie tylko medal mistrzostw Europy, ale także nominowanie do tytułu Żeglarka



Wcześniej byłam aż za mocno nastawiona na walkę o olimpijską kwalifikację. To nie pomagało w startach, wręcz przeciwnie. Później jednak przyszła refleksja, która towarzyszy mi do dziś, że tak naprawdę na igrzyskach świat się ani nie zaczyna, ani nie kończy.

Roku w plebiscyście branżowym i cenionego magazynu „Wiatr”. Znalazłaś się w bardzo wąskim i prestiżowym gronie zaledwie czterech kandydatów. Do kiedy można oddawać głosy na żeglarke z Ławy?

— Głosowanie odbywające się na portalu internetowym magazynu „Wiatr” kończy się 12 lutego o godzinie 21.59. Obecnie zajmuję drugie miejsce, a na prowadzeniu jest Łukasz Zakrzewski, złoty medalista mistrzostw świata w bójkowej klasie DN. Nominacje do plebiscytu uzyskali także: Julia Damasiewicz, czyli złota medalistka mistrzostw Europy w olimpijskiej klasie Formula Kite, oraz Przemysław Miarczyński, za — jak to określiła konkursowa kapituła — zgłębienie tajemnic windsurfingu z foilem i za srebrny medal mistrzostw świata w klasie Formula Windsurfing Foil.

Obecnie mam prawie 40% wszystkich głosów. Jako sportowiec walczę o zwycięstwo w każdej rywalizacji, także w przypadku takiego plebiscytu jak Żeglarka Roku, więc za pośrednictwem Gazety Iławskiej chciałabym zachęcić czytelników, nie tylko tych związanych z żeglarskim i sportem w ogóle, do zagłosowania na moją kandydaturę. Głosować można raz dziennie. Zgóry dziękuję.

Mateusz Partyga



Jako sportowiec walczę o zwycięstwo w każdej rywalizacji, także w przypadku takiego plebiscytu jak Żeglarka Roku, więc za pośrednictwem Gazety Iławskiej chciałabym zachęcić czytelników, nie tylko tych związanych z żeglarskim i sportem w ogóle, do zagłosowania na moją kandydaturę

strzostw Europy. Taka jest jednak decyzja PZZ, trzeba się z nią pogodzić i żyć dalej. Jeszcze kilka lat temu byłabym mocno skupiona na walce